

- * BEZ STRACHU
- * ODRAŻAJĄCA MASKOTKA
- * KONKURS DLA WĘDKARZY
- * PRZEWODNICZĄCY MAJĄ GŁOS
- * KONKURS DLA FOTOGRAFUJĄCYCH



str. 5
str. 6
str. 10
str. 12
str. 16

IV/OMO

KONTAKTY

30 (716)

24 LIPCA 1994

CENA 5000 zł

ANNA KORNELIUSZ

Truposz

WŁADYSŁAW TOCKI

Watykan rozpiął wśród księży ankietę, która zawierała tylko dwa pytania: „Czy jesteś za utrzymaniem celibatu?” i „Czy jesteś za zniesieniem celibatu?” Pięć procent opowiedziało się za utrzymaniem, pięć za zniesieniem, natomiast dziewięćdziesiąt procent księży odpowiedziało: „Niech już zostanie, jak jest!”

— Dlaczego PSL przegrał wybory do samorządów?

— Bo w dniu wyborów padał deszcz. Zielone na „arbuzach” jeszcze się całkiem nie utrwalilo i deszcz odłonił czerwień.

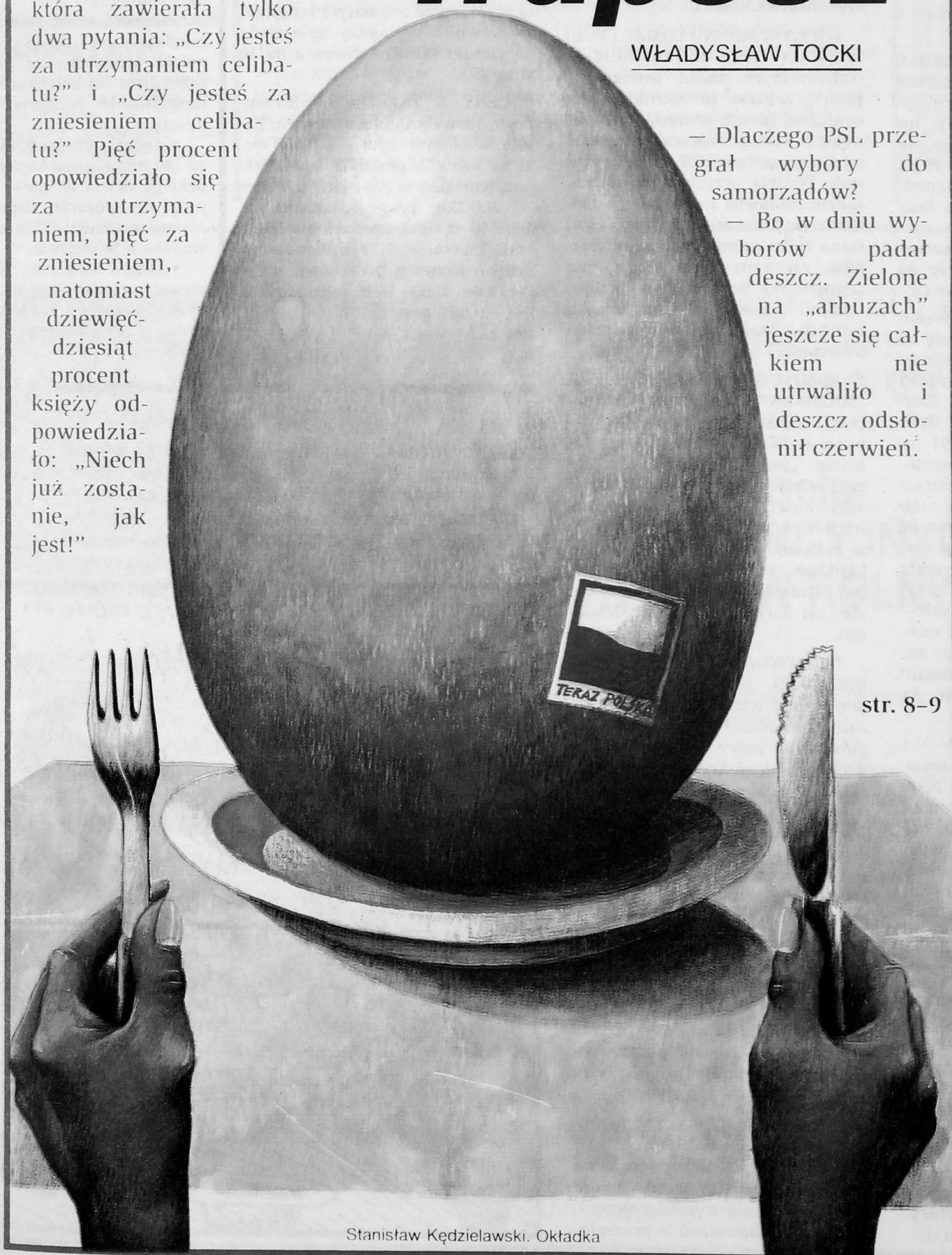
str. 8-9

Naznaczeni

Mirosław Sztajerowski, ps. „Żuk”: Pierwsza myśl o Powstaniu to łkanie i łzy. Są niezależne ode mnie, twarde. Po chwili mogę już przywołać obrazy, opowiadać o tych 63 dniach. Każdego roku przeżywam rocznicę Powstania. Czuję ŻAL. Za to, że tyle krwi i życia ludzkiego poszło na marne, że tak nami frymarczono...

Zdzisław Metelski, ps. „Dobson”: Większość z nas szła do konspiracji, wciągana przez znajomych, choć byli i tacy, co się bali. Mnie wciągnął Jerzy Nowosielski, ochotnik z 1939 roku, mój sąsiad i kolega. Już przed wojną, jako praktykant w fabryce brązów, brałem udział w ćwiczeniach PW, biegałem z maską przeciwigazową. Bardzo się tym szczyciłem...

191/95 cd. na str. 4



Stanisław Kędzielawski. Okładka

KONTAKTY



W NASTĘPNYM NUMERZE:

piszą m.in.: ● Gabriela Szczęsna o plotce ● Maria Tocka o klęsce przed metą ● Joanna Radońska o „porządnych” zbrodniarzach ● Władysław Tocki o człowieku, który się w życiu nie kłaniał.

Ponadto: powroty do ojczyzny, głos mają przewodniczący rad ze Śniadowa i Wysokiego Mazowieckiego, czy on cię kocha.

FALA UPALÓW SPOWODOWAŁA nie tylko wzrost zagrożenia pożarowego, ale także liczne kłopoty zdrowotne. Wysoka temperatura w połączeniu ze schorzeniami prawdopodobnie spowodowała śmierć już dwojga osób: mieszkańca Łomży i rolnika spod Przytuł. Lekarze mają też wielu pacjentów z objawami udaru słonecznego i poparzeniami skóry.

SANEPID NIE ZMIENIŁ od początku wakacji zdania na temat możliwości kąpieli w Narwi: rzeka nie nadaje się do tego celu na całej długości. Mimo to koło „starego mostu” w Łomży w upały codziennie kąpały się tłumy dorosłych i dzieci. Administrator plaży, czyli władze miejskie, nie zadbały o ustawienie stosownych tablic informujących, że każdy wchodzi do wody „na własne ryzyko”. Sanepid cofnął „rekomendację” do kąpieli w Pisie (w Koźle). Czyste są jeziora i Biebrza.

OBOWIĄZKOWE SZCZEPIENIA PRZECIWKO BŁONICY zarządził Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Łomży. Podlegają im osoby w wieku 20-29 lat, które nie zostały uodpornione w wieku 19 lat lub ostatniej klasie szkoły ponadpodstawowej. Szczepienia są bezpłatne i wykonują je zakłady opieki zdrowotnej. Podlegający szczepieniom powinni zgłaszać się do gabinetów bez wezwania.

ZASKAKUJĄCE WYROKI wydał Sąd Wojewódzki w ciągnącej się od kilkunastu miesięcy sprawie sprzeniewierzenia mienia w Zakładach Płyt Wiórowych w Grajewie. Kontrola przeprowadzona w przedsiębiorstwie na zakończenie 1991 roku wykazała niedobór płyt wartości ponad 3,5 miliarda zł. Śledztwo doprowadziło do oskarżenia 9 osób o mniejsze i większe nadużycia. W ubiegłym tygodniu Sąd wydał wyroki: główna oskarżona otrzymała rok w zawieszeniu na 3 lata i grzywnę 15 mln, jeden z oskarżonych — 10 mln grzywny, kolejny — 5 mln. W stosunku do jednego sprawa została umorzona, a czterech zostało uniewinnionych. Wyroki nie są prawomocne.

WSZYSTKIE ZARZĄDY GMIN i przedstawiciele rad zaprasza wojewoda Mieczysław Bagiński w pierwszych dniach sierpnia na wielką naradę, poświęconą gazyfikacji województwa. Samorządy, aby „wpasować się” w harmonogram budowy głównych linii magistralnych gazociągów, które przejdą przez województwo, powinny już teraz rozpocząć prace planistyczne i koncepcyjne.

TYSIĄC KILOMETRÓW MUSIAŁY PRZELECIEĆ gołębie łomżyńskich hodowców, aby powrócić do domu. Start odbył się w niemieckiej miejscowości Rehne, a udział wzięło 30 ptaków 18 hodowców. Po 18 godzinach i 40 minutach pierwszy na mecie „zameldował się” gołąb Bronisława Ramotowskiego z Łomży. Właściciel od razu otrzymał propozycję sprzedaży gołębiczy za 10 milionów, ale nie skorzystał.

ZMARŁ JERZY ĆMIELEWSKI, WIEZIEN POLITYCZNY lat pięćdziesiątych. Był założycielem „Solidarności” w Łomży w roku 1980 i potem przy reaktywowaniu Związku w 1989 roku. Zaprojektował sztandar łomżyńskiego oddziału NSZZ „Solidarność”.

ZALEDWIE 150 TEGOROCZNYCH ABSOLWENTÓW szkół zarejestrowało się w łomżyńskich urzędach pracy w czerwcu. Jest to ilość niewielka, zważywszy że oczekuje w kolejce po zasiłek około 3 tysięcy młodych ludzi, którzy po ukończeniu szkoły nie będą w stanie znaleźć pracy lub kontynuować nauki.

NOMINACJE SĘDZIOWSKIE ODEBRALI z rąk prezydenta Lecha Wałęsy nowi sędziowie sądów rejonowych: Joanna Koncewicz z Łomży, Sławomir Bagiński i Jacek Duniowski z Zambrowa oraz Andrzej Myśliński z Grajewa.

GMINY Z REJONU ŁOMŻY I KOLNA MOGĄ OTRZYMAĆ DOTACJĘ do realizowanych zadań inwestycyjnych z zakresu infrastruktury technicznej (drogi, wodociągi, telefony itp.). Budżet wojewody otrzymał na ten cel prawie 15,3 miliarda złotych. Dotacja przyznawana na zasadzie: złotówka samorządu — złotówka budżetu może być wykorzystana tylko przez samorządy rejonów, zaliczonych do szczególnie zagrożonych bezrobociem strukturalnym. Zgłoszenia gmin muszą trafić do Urzędu Wojewódzkiego do 5 sierpnia.

KOMITET ZAŁOŻYCIELSKI NSZZ „SOLIDARNOŚĆ 80” Ziemi Białostockiej, Łomżyńskiej i Suwalskiej powstał w Białymstoku. W łomżyńskim „osiemdziesiątka” dotychczas nie przejawiała zbyt wielkiej aktywności. Z nieoficjalnych danych wynika, że miała (bądź ma) w województwie trzy komisje zakładowe: po jednej w Łomży, Kolnie i Grajewie, które jednak na razie „nie dały się poznać” w działaniu.

PROTOKÓŁ UZGODNIEN I ROZBIEŻNOŚCI przygotowany przez poprzednie władze Łomży przekazał wojewodzie Mieczysławowi Bagińskiemu nowy przewodniczący Rady Miejskiej Tadeusz Kowalewski i prezydent Jan Turkowski. Obie strony wyraziły nadzieję, że „cichy konflikt” administracji rządowej i samorządowej skończy się, a współpraca ułoży się pomyślnie. Jednym z głównych pól współdziałania ma być gazyfikacja miasta.

WŁADZE ŁOMŻY PRZEKAZAŁY PARAFII Miłosierdzia Bożego część przyszłego parku w pobliżu kościoła w osiedlu Południe. Intencją proboszcza Radzisława Ambroziaka jest stworzenie wokół ołtarza papieskiego i w parku Drogi Krzyżowej.

ZARZĄD KOMISARYCZNY wprowadził wojewoda w Łomżyńskiej Fabryce Mebli. Ma to być sposób na ratowanie zakładu, który mimo niezłych ostatnich wyników utracił, na skutek zobowiązań z przeszło-

ści, płynność finansową. Fabryka ma spore zaległości płatnicze wobec skarbu państwa, ZUS itp. Zarządcą komisarycznym został Czesław Kołodziejczyk, któremu wojewoda dał miesiąc na opracowanie programu naprawczego.

RATOWNIK MEDYCZNY — TO NOWA SPECJALNOŚĆ policealnego studium medycznego, wprowadzona przez Zespół Szkół Medycznych w Łomży. O przyjęcie mogą się ubiegać wyłącznie mężczyźni, absolwenci liceum ogólnokształcącego w wieku 18-25 lat, o doskonałej kondycji psychofizycznej. O przyjęciu do szkoły decyduje egzamin z biologii i ocena Komisji Lekarskiej. Dokumenty można składać do 1 sierpnia. Szczegółowych informacji udziela sekretariat szkoły, ul. Wiejska 16 (tel. 16-31-53).

ŻNIWA ROZPOCZĘLI, jako jedni z pierwszych w Łomżyńskim, rolnicy z Pniewa.

STYPENDIUM DLA NAJLEPSZEGO STUDENTA z Łomżyńskiego na wniosek prorektora białostockiej filii Akademii Muzycznej w Warszawie, ufunduje wojewoda.

KONKURS NA „RZEŻBĘ SAKRALNĄ W SZTUCE LUDOWEJ” ogłasza Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży. Konkurs jest otwarty dla twórców profesjonalnych i amatorów. Każdy uczestnik może dostarczyć do 5 prac o tematyce religijnej w drewnie. W Łomży zgłoszenia przyjmuje ROK, ul. Nowa 2 do 10 września.

CENY Z TARGOWISK (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrow, Kolno): żyto — 130-180 tys. zł za kwintal, pszenica — 240-300 tys., jęczmień — 190-240 tys., owies — 160-220 tys., mieszanka — 160-240 tys., ziemniaki — 50-70 tys., krowa — 5-12 milionów za sztukę, krowa z przychowkiem — 8-12 mln, koń — 14-25 mln, prosięta — 1-1,6 mln za parę, cielęta — 29-34 tys. za kg wagi, jaja — 3,8-5 tys. za parę.

ZNAKI CZASU

• Do sądu trafił akt oskarżenia w sprawie afery Megabanku. Oskarżonych jest prezes Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie, jmującej się wypłacaniem odszkodowań dla osób poszkodowanych przez III Rzeszę ze środków znanych przez rząd niemiecki.

• W ubiegłym roku w województwie 349 samowolnych oddaleń z dezercji.

• Ponad połowa rodziców wysłała w tym roku dzieci na wakacje z powodu braku pieniędzy, wyjątkiem są badania CBOS.

• Zarząd Stowarzyszenia Prawników Katolików przeby do przepisów kodeksu karnego cywilnego wprowadzić przysięgę obecności krzyża, którą składają wyznawcy religii chrześcijańskiej. Osoby innej wiary — zgodnie z danią swojej religii.

• Utrzymanie Ordynariatu węgierskiego Kościoła katolickiego w tym roku skarb państwa okłmld zł, poinformowała posł Barbara Labuda. Parlamentarna Grupa Kobiet skierowała interwencję do premiera m.in. z prośbą o formację, kto ponosi koszt piekarni żołnierzy.

• Osiemdziesiąt tysięcy dzieci młodszych z Łódzkiego województwa opieki medycznej, w przeciwnym razie grozi im kalectwo lub niepełnosprawność, poinformował prezydent miasta.

• Agencja Rynku Rolnego szacuje, że w tym roku w Polsce będzie 140 mld zł ponad 6 tys. ton polskiego masła na granicy polsko-niemieckiej, śledztwo w sprawie prowadzi Prokuratura wojewódzka w Warszawie.

• „Jeżeli ktoś ma czelność niewierzącym, to jego sprawa będzie wiadoma, kto jest kim”. Wiedział Lech Wałęsa „Gazeta”.

NA JĘZYKU

„Wyleci wróblem, a wróci wołem”, mówi o niej przysłowie.

Książkowa definicja precyzuje: „plotka to nie sprawdzona lub kłamliwa pogłoska, wiadomość, najczęściej szkodząca czyjejś opinii”.

Życie dodaje twardo: złe słowo może zabić!

To fragment tekstu Gabrieli Szczęsnej, który zamieszczony będzie w następnym numerze.



UWAGA OSZUŚCI!

W ostatnim okresie pojawili się w województwie łomżyńskim oszuści, podający się za pracowników ZUS. Od emerytów i rencistów wyludzali pieniądze, rzekomo na poczet podatku od waloryzacji świadczeń. W związku z tym oddział ZUS w Zambrowie informuje, że nie wysyła swoich pracowników w celu pobierania jakichkolwiek należności.

Ostrzegając przed naciągaczami, ZUS prosi o sygnalizowanie wszelkich incydentów, co pozwoli na przerwanie tego procederu.

NOWE WŁADZE ŁOMŻY

Nowym prezydentem Łomży został Jan Turkowski. W głosowaniu Rady Miejskiej otrzymał 26 z 36 możliwych głosów. (czytaj — „Trzy pytania do...”). Zarząd Miasta obsadzili w komplecie przedstawiciele koalicji: Ewa Zawłocka („Prawica Razem”), Jan Mieczkowski („Ruch na Rzecz Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej”), Jan Chojnowski i Janusz Swiderski („Łomżyńskie Porozumienie Samorządowe”). Skład Zarządu uzupełniają dwaj wiceprezydenci, zaproponowani przez Jana Turkowskiego. Lewicowa opozycja w Radzie wydała oświadczenie, w którym m.in. zarzuca koalicji, że nie stwarza możliwości do rozmów „ponad podziałami”, dzieląc wszystkie stanowiska między siebie. Rada powołała zespół mający przygotować projekt zmian w statucie miasta i regulaminie pracy Rady.

ZAPROSILI NAS...

- Polish Promotion Corporation Ltd. — na konferencję prasową VIII Edycji „Srebrnych Asów 94”.
 - Towarzystwo Miłośników Ciecchanowca — na Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze.
- Dziękujemy.

TRZY PYTANIA DO...

JANA TURKOWSKIEGO, Prezydenta Łomży.

— Kim jest nowo wybrany prezydent miasta?

— Jestem rodowitym łomżyńniakiem, ojcem dwóch synów, mężem; absolwentem technikum budowlanego i Wydziału Prawa i Administracji UW; mam 42 lata. Do wyborów byłem dyrektorem Zespołu Inwestycji Miejskich. Nie jestem związany z żadną partią polityczną. Moją kandydaturę na prezydenta zgłosił Ruch na Rzecz Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej.

— Czym będzie kierował się Pan w swojej pracy?

— Moim, a także całej Rady, najważniejszym celem jest dobro miasta. Nie chciałbym, aby w Radzie były jakieś kłótnie, czy słowne utarczki. Wątpięcych chciałbym przekonywać i zjednywać konkretnymi i logicznymi argumentami. Pragnę, by nasze dyskusje nie dotyczyły osobistych animozji, tylko problemów, które trzeba rozwiązać. Jako prezydent ograniczę swój mandat radnego w ten sposób, że podczas głosowań uchwał zgłaszanych przez siebie, będę konsekwentnie wstrzymywał się od głosu. Chciałbym, byśmy na początku stworzyli program, który ułatwi nam dalszą pracę. Jestem otwarty na wszystkie pomysły, zmierzające do stworzenia nowego kształtu miasta.

— Od czego Pan zacznie?

— Od dobrania sobie dwóch wiceprezydentów, z którymi będę pracował. Według mnie powinni to być fachowcy. Myślę, że na pewno każdy kandydując na radnego, miał jakieś swoje utajone lub głośne plany. Każdy chciałby ze swoich przedwyborczych obietnic zrealizować jak najwięcej. Ja muszę doprowadzić do tego, by te różne plany połączyć, stworzyć jakiś wspólny program Rady i go realizować. Musimy się zastanowić, co zrobimy w tym roku i jakie zaspokoimy potrzeby, co w następnym, a co jeszcze za rok. Są różne sposoby pozyskiwania pieniędzy do budżetu. Część Rady jest za utrzymaniem podatków, część za ich obniżeniem. Są i tacy, którzy mówią o zniesieniu. Z tym się nie zgadzam, bo przecież budżet miasta w gruncie rzeczy składa się z podatków. Co jest do zrobienia w pierwszej kolejności? Gaz „stoi” u wrót miasta, trzeba z tego skorzystać. Jest to w tej chwili najtańszy opał i ekologiczny. A w Łomży ciągle jeszcze tyle kominów. Uważam też, że inwestować należy nie tylko w infrastrukturę, ale i w szkolnictwo, czyli w tych, którzy kiedyś nas zastąpią. Ważne jest także skończenie prac, dotyczących komunalizacji mienia i rozwijanie stałej współpracy z sąsiadującymi gminami.

„DYRYGENCI” Z WYSOKIEGO

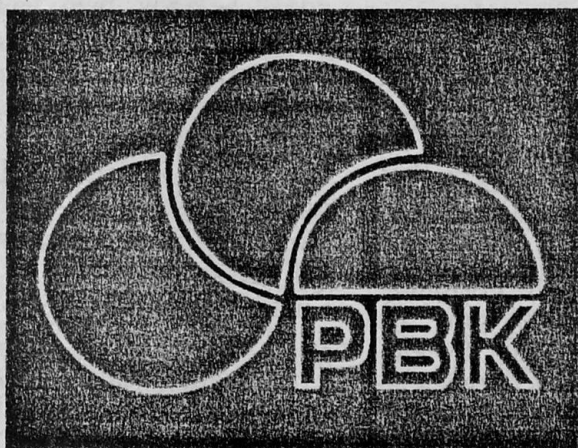
Odbyna się siódma edycja konkursu o miano najlepszego policjanta ruchu drogowego 1994, organizowanego przez Komendę Główną Policji.

W pierwszym etapie sprawdzianowi z wiedzy teoretycznej (prawo o ruchu drogowym, prawo o wykroczeniach i przepisy służbowe) oraz ze strzelania i udzielania pomocy przedmedycznej zostali poddani wszyscy policjanci ruchu drogowego, łącznie z oficerami. Sprawdzian ten stanowi jednocześnie eliminację do finału wojewódzkiego. W tym roku wystąpiło w nim czterestu policjantów „drogówki” z Łomżyńskiego. Finał obejmował jazdę sprawnościową samochodem i motocyklem oraz kierowanie ruchem na skrzyżowaniu bez sygnalizacji świetlnej. W ostatnim przypadku sędziowie oceniają m.in. jednoznaczność i elegancję ruchów, maksymalne upłygnięcie ruchu na skrzyżowaniu, uprzywilejowanie komunikacji zbiorowej, reagowanie na wykroczenia popełnione przez kierujących i pieszych.

W naszym województwie prowadzony jest jednocześnie konkurs drużynowy o puchar przechodni komendanta wojewódzkiego policji. W tym roku najlepsi okazali się młodzi policjanci ruchu drogowego z Wysokiego Mazowieckiego. W konkursie indywidualnym najwięcej punktów zdobył sierżant Ireneusz Buczkowski, także z Wysokiego Mazowieckiego. Będzie reprezentował Łomżyńskie w finale krajowym, który odbędzie się we wrześniu w Legionowie.

— Umiejętności naszych policjantów oceniam jako dobre, na co wpłynęły m.in. wyniki ze strzelania. Pocieszające jest zwłaszcza to, że najlepszymi okazali się policjanci młodzi, zarówno wiekiem, jak i stażem służby, chociaż jako niedoświadczeni kierowcy mają jeszcze pewne braki w sprawnym kierowaniu pojazdami, a nawet w regulacji ruchem — mówi podinspektor Antoni Strzeszewski, naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łomży, przewodniczący komisji konkursowej. (gab)

3



POWSZECHNY BANK KREDYTOWY S.A. w WARSZAWIE ODDZIAŁ w ŁOMŻY

ul. Zawadzka 4, tel. 16-34-01, fax. 18-57-47, 16-32-46

udziela PREFERENCYJNYCH KREDYTÓW ROLNYCH

OPROCENTOWANYCH 20% w skali roku

Kredyty, dofinansowane ze środków Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, udzielane są na następujące cele:

- realizację inwestycji w rolnictwie, przetwórstwie rolno-spożywczym oraz usługach dla rolnictwa,
- działania mające na celu poprawę struktury agrarnej,
- przedsięwzięcia tworzące nowe miejsca pracy polegające na: modernizacji, budowie, rozbudowie i kupnie (wraz z wyposażeniem) gospodarstw rolnych, zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego oraz zakładów świadczących usługi dla rolnictwa.

OKRES KREDYTOWANIA DO 8 LAT Z MOŻLIWOŚCIĄ UZYSKANIA KARENCJI W SPŁACIE KREDYTU DO 1 ROKU.

OPROCENTOWANYCH 10% lub 19% w skali roku dofinansowanych ze środków budżetowych

Wysokość oprocentowania oraz okres kredytowania uzależnione są od celu, na jaki udzielany jest kredyt. Maksymalny okres kredytowania — do czerwca 1995 r. (z wyjątkiem kredytów na skup i finansowanie zapasów ze zbiorów 1994 r., których ostateczny termin spłaty nie może przekraczać 30.09.1995 r.)

OPROCENTOWANYCH 33-38% w skali roku dla sektora rolno-przetwórczego.

Maksymalny okres kredytowania:

- kredytów obrotowych — 1 rok,
- kredytów inwestycyjnych — 3 lata.

PROWIZJA NA NAJNIŻSZYM POZIOMIE

Godziny obsługi Klienta
od poniedziałku do piątku — od 8.00 do 18.00
w każdą sobotę — od 8.00 do 11.00
ZAPRASZAMY

K-7-97

KONTAKTY



O konspiracji

„Żuk”: Byłem w ZWZ, potem w AK. Po trzech aresztowaniach straciłem kontakt ze swoją grupą. Zaczynałem właśnie pracę na kolei. Wciągnęli mnie do Polskiego Związku Wyzwolenia, podległego w sprawach wojskowych dowództwu Armii Krajowej. Mnie polityka nie interesowała, chciałem walczyć. Byłem kurierem. Wiele razy przekraczałem granicę Generalnej Guberni i jeździłem do Łodzi, Sosnowca. Przewoziłem ulotki, podważające wartość armii niemieckiej. Była to duża akcja propagandowa AK pod kryptonimem „NN”. W swojej kolejarzkiej walizce woziłem po tysiąc ulotek. Na wierzchu kładłem akcesoria kolejarza i deputat: wódkę i papierosy. Najczęściej Niemcy dość pobieżnie przeglądali nasze walizki. A jak kazali otworzyć, to częstowali się ćwiartką. Nie wszyscy mieli szczęście, wielu kolejarzy zginęło. Raz przeleżałem na dachu wagonu, w kilkunastostopniowym mrozie, bo ostrzeżono mnie, że Niemcy będą wszystkich kontrolować szczegółowo. Mój tata, też kolejarz, również przewoził ulotki. Potem jeździłem z rozkazami, najczęściej na Wschód. Te przy najmniej można było zjeść w razie wpadki. Ostatni raz dotarłem do Dębina w czerwcu 1944 roku. Pociąg zawrócono, a niedaleko stała Armia Radziecka. W powietrzu „coś” wisiało.

„Dobson”: Mieszkaliśmy na Pradze. Chodziliśmy na gazowanie kin, przewoziliśmy broń. Szkolono nas w lewobrzeżnej Warszawie, teraz domyślam się, że to było celowo, byśmy mogli lepiej poznać teren walki.

O czekaniu

„Żuk”: Niemcy falami uciekali przez Warszawę. Uciekało nawet

gestapo. Gdzieś koło 26 lipca, w dniu pierwszej koncentracji AK, był najlepszy moment na uderzenie. Uciekający żołnierz jest zdemoralizowany, łatwiej z nim walczyć. Kilka dni później podciągnęli wojska z Włoch. Poza tym udało się nam wytworzyć nastrój paniki i lęku. Armia Krajowa wydawała i wykonywała wyroki na najbardziej znienawidzonych funkcjonariuszach SS i gestapo. Czekaliśmy, wiedząc, że niedługo „coś” się stanie. Chcieliśmy tej walki.

O początku

„Dobson”: Pierwszego sierpnia przed południem dostałem rozkaz dotarcia do pani Janiny na ulicę Wronią. Nic nie wiedziałem o godzinie „W”, o rozkazie rozpoczęcia powstania. Gdy wszedłem do portierni małej fabryczki, usłyszałem, że nie ma Janiny. Zgromadzeni tam mężczyźni nie pozwolili mi odejść. Kątem oka zauważyłem dwie postacie w furażerkach i białoczerwonych opaskach. Kazali mi czekać. Tuż przed trzecią przyszła, musiała być ważną osobą. Przeczytała wiadomość, którą przywiozłem i serdecznie mnie uściskała. Powiedziała, że muszę szybko biec do swoich. Nadal jednak nie padło słowo o powstaniu. Gdy koło szóstej byłem w Śródmieściu, przy ulicy Widok, zaczęło się. Pierwsze strzały, posterunki. Przenocowałem na stanowisku i dopiero drugiego dotarłem do swojego zgrupowania „Kiliński”, które stacjonowało na placu Napoleona.

O ludzkiej życzliwości

„Żuk”: Przydział miałem do zgrupowania „Róg” na Bednarską. Nie dotarłem na czas i zostałem u „Krybara” na Powiślu. W przeważającej części mieszkali tam biedota, a jednak dzielni ludzie dzielili się z nami je-

dzeniem, wodą. Po ulewnych deszczach dawali nam suche koszuły. Pamiętam kobietę, która podzieliła się z nami niewielkim bochenkiem chleba. Nikt nie sarknął, nie narzekał, nie wyrzucał z piwnicy.

O walkach

„Dobson”: Nie miałem broni. Tylko dwie filipinki. Za to dostałem piękną, solidną lornetkę i rozkaz obserwowania Niemców. Najczęściej chodziłem w Aleje Jerozolimskie, gdzie w Muzeum Narodowym siedzieli. Szesnastego dnia po wybuchu dostałem się do niewoli.

„Żuk”: Zgrupowanie „Krybara” zajęło odcinek od mostu Kierbedzia (Śląsko-Dąbrowskiego) po kolejowy (średnicowy). Z dwóch stron byliśmy otoczeni Niemcami: od Uniwersytetu Warszawskiego i Muzeum Narodowego. Trzy razy próbowaliśmy zdobyć Uniwersytet, ale bronili się jak w twierdzy. Pierwsze dni to były walki. Potem pozycje się ustaliły i panował względny spokój. Niemcy wykańczali Stare Miasto i Wolę. Ciśsza trwała do piątego, szóstego września, gdy Niemcy przypuścili atak. Wycofaliśmy się w górę skarpy, przez ogrody zakonnice, na ulicę Pierackiego (dzisiejszą Foksal). Pamiętam dramat rannych ze szpitala powstańczego, którzy spłonęli w domu po wybuchu bomby. Wokół nie było wody, by móc zmoczyć sobie ubrania i uratować ich.

Po dotarciu do centrum Śródmieścia, na Jasną, kazali nam odpocząć przez dwanaście godzin. A potem padło pytanie: „Kto ma dosyć walki?” Dużo ludzi odeszło, zwłaszcza starszych. Zostaliśmy włączeni do 36 Legii Akademickiej AK. Moim dowódcą był zawodowy wojskowy, ps. „Róg”. Ja, w stopniu kaprala podchorążego, prowadziłem drużynę. Walczyliśmy na placu Napoleona, Jasnej, Świętokrzyskiej. Zostaliśmy przydzieleni do Prudentialu, najwyższego budynku przedwojennej Warszawy. Broniliśmy dostępu od Nowego Świata i Królewskiej. Było coraz gorzej, coraz mniej jedzenia, coraz zimniej. W piwnicach Prudentialu leżał niewypał bomby tzw. krowy. O dziwo, zachował ciepło w sobie, więc kładliśmy się na niej, by się ogrzać w zimne wrześniowe noce.

Docierały do nas różne głoski. Nie zastanawialiśmy nad nimi, bo to nas łamało, czyło. Wiedzieliśmy jednak, że Rosjan nie uratuje. Byli z nami ci, którzy widzieli, co Armia Radziecka robiła z łakami, żołnierze AK w Warszawie. Kolega mówił, że stanie na kadzie i będzie strzelał do nich.

Ginęli moi przyjaciele, ci bliżsi, z którymi dzieliłem chlebem i bronią. Przeżył trzynastoletni chłopiec, wyruszył ze mną na Powstanie. Jego matka przyrzekała, że „Alik” nie wróci, znajdzie go zabije...

O bólu

„Dobson”: Koniec wojny znalazł mnie w obozie w Czechach.

„Żuk”: Wróciłem z niewoli jednym z pierwszych transportów. Pytali mnie, dlaczego zdecydowałem na powrót. Tu została żona, malutka córka, rodzice. A poza tym, wszystko inaczej pachniało wet las”, mówiłem.

Po latach dowiedziałem się, co naprawdę działo się w tej polityce, jak nas sprzedano. To boli.

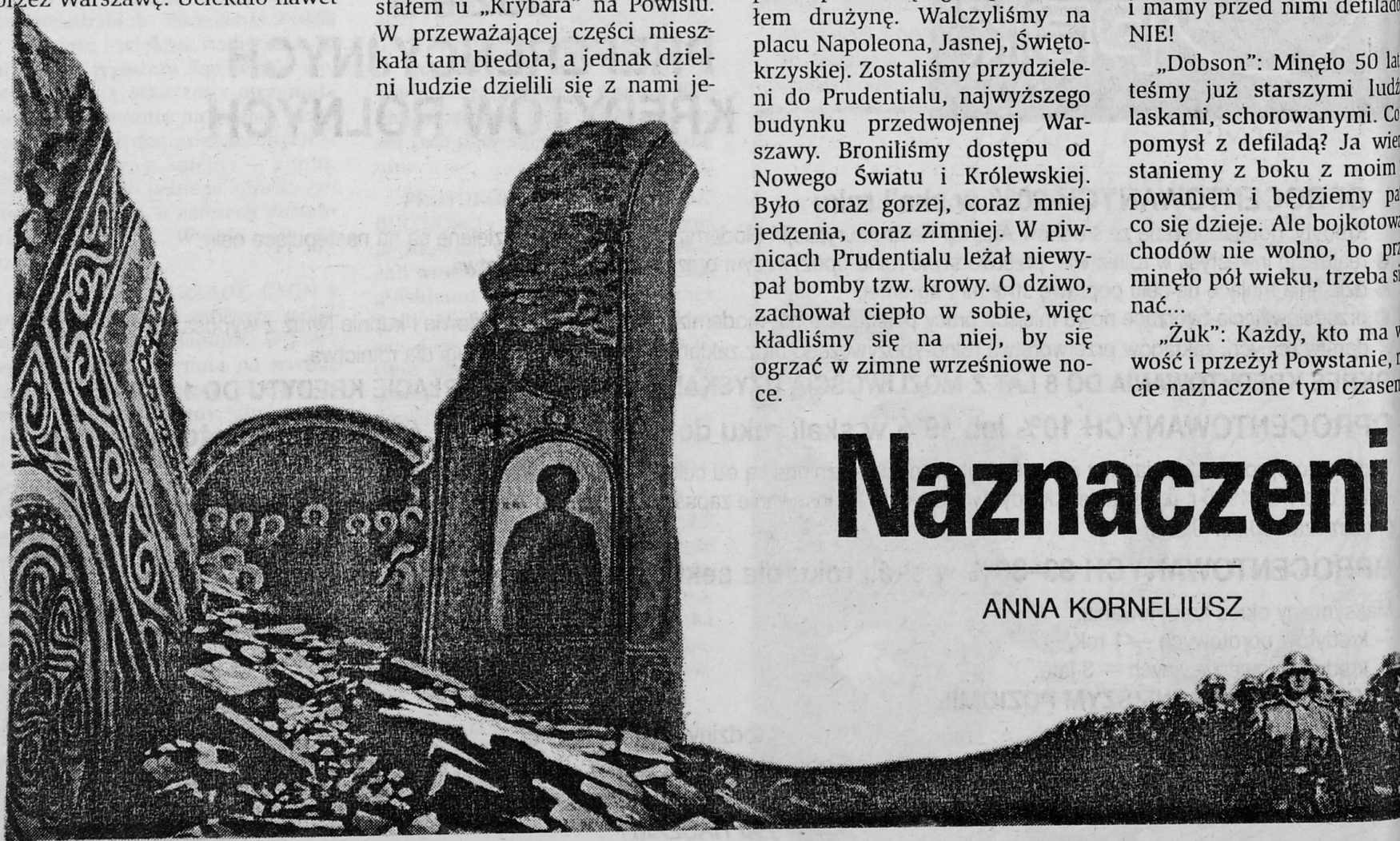
Dlaczego te rzuty były małe w porównaniu z potęgą armii marszałka Tito? I chcąc, żebyśmy maszerowali przed przedstawicielami rządu bandytów. Nie waham się powiedzieć. Jeżeli wykształcił prezydent Niemiec nie gdzie i kiedy było Powstanie Warszawskie, to po co jest praszany do Warszawy na rodzinne święto? Już nas prosił Willy Brandt, po co nas rzucać? Oni zniszczyli ludzi wartościowsze jednostki kultury, nauki. Potrzeba dwóch wieków, żeby wszystko wróciło do normalności i mamy przed nimi defiladę NIE!

„Dobson”: Minęło 50 lat, jesteśmy już starszymi ludźmi, schorowanymi. Co pomysł z defiladą? Ja wiem, staniami z boku z moim powołaniem i będziemy patrzeć co się dzieje. Ale bojkotować chodów nie wolno, bo przeminęło pół wieku, trzeba się nać...

„Żuk”: Każdy, kto ma odwagę i przeżył Powstanie, jest cię naznaczone tym czasem.

Naznaczeni

ANNA KORNELIUSZ



Bez strachu

ALICJA NIEDŹWIECKA



legą zbudował parterowy budynek gospodarczy i już się tam wprowadzili. Jeszcze ściany wilgotne, jeszcze bez wody i światła, ale radość podwójna. Bo tam właśnie przyszła na świat córka, Urszula.

Ten piętrowy dom budował z pięć lat. Wycofali wkłady, machnęli ręką na mieszkanie w bloku. Dywany, meble, miało być ładnie. I tak jest, choć bieda. Dzisiaj kupiła 80 deko czerśni, by dzieci chociaż spróbowwały. Ciągłe coś chcą: a to lizaka, a to loda. Jak im odmówić? Tomek potrzebuje spodenek. Chodziła po rynku, liczyła, przeliczała: czy na pewno potrzebuje? Póki co, nie kupiła.

Jak mąż dostał odprawę, kupili całego świniaka. Sami zrobili kiełbasy, uwędzili, mięso do zamrażalnika. „Tak taniej. Już trzeci miesiąc jemy, mięsa nie kupuję”, mówi Maria. Kupuje codziennie dwa litry mleka, 10 bułek, chleb, masło roślinne. Trochę warzyw rośnie w ogrodzie.

Nie, Ireneusz Płoszkiewicz nie ma poczucia bezradności. Ma dużo pomysłów na przyszłość. I nie siedzi na tym zasiłku. Gdzie może, to ręce do roboty wynajmuje. „Dorywczo, ale zawsze trochę...”. Mocny, niewysoki, opalony, bo wciąż na powietrzu. Pracował 21 lat. W bazie Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego w Grajewie od 1979 roku. W dobrych latach RPM zatrudnia-

ło ponad 300 osób (w tym 150 baza). Pierwsza redukcja była jesienią 1991 roku. Został zwolniony w trzeciej. Pracował na maszynie do bezrowkowego drenowania. Kiedyś było i 10 budów melioracyjnych. Teraz jedna. Zostało z tych ponad 300 może 40 robotników. Brakuje na płace.

— Nie boję się biedy — mówi Ireneusz Płoszkiewicz, od małego skazany na ciężkie roboty.

Był trzecim chłopcem w piątce dzieci. Od małego „konik, brony i proste narzędzia”. Od małego żniwa, sadzenie ziemniaków. Wakacje spędzał na pasieniu 30 gęsi. Ojciec torf kopał, dzieci układały go w cegiełki po 7 sztuk w koziołeczki; pilnowały, jak sechł, układały w większe i większe. Robota była ciężka.

Więc nie umie siedzieć.

Gdyby tak miał z 50-60 milionów, wiedziałby, jak je zainwestować. I pieniędzy by nie brakowało.

Maria ma inne zmartwienie. Karolek wkrótce skończy trzy lata; nie wie, że można żyć bez kaszlu, duszenia się, szpitali i pogotowia. Nie prosi: „mamo, pomóż”. Może myśli, że tak ma być? Codziennie dostaje przeciwalergiczne lekarstwa. Wczoraj znów się przeraziła. Zawirowało kurzem, dzieci się bawiły na podwórzu i już kaszel. Dławiący, głęboki. Szybko krople, syropki, przeszło. „Człowiek drętwieje

ze strachu. Bo przecież on może się zadusić.”

Karolek jest pod opieką lekarzy w Białymstoku. Właśnie przywiozła aparat do oddychania (150 tys.) Do pojemnika wlewa lek i mały tym oddycha. Pomaga na krótko. W szpitalu jest inhalator. Pomaga na dłużej. Jeżdżą pociągiem do Białegostoku. Wczoraj 5-letnia Emilka spytała: „Mamo, kiedy będę chora?”. „Dlaczego pytasz?”. „Bo nigdy w życiu nie jechałam pociągiem”. Więc ją też zabrała, by nie czekała na chorobę.

Karolek jest na diecie. Może jeść tylko mięso królicze i z indyka. Więc hodują króliki. Nie pije mleka. Te wyjazdy, lekarstwa, obciążają dodatkowo wszelkie wyliczenia.

— Jak mu pomóc? — Maria myśli o tym w dzień, w nocy. — Jest taki malutki, tak ładnie mówi.

Podobno każdy ma moc uzdrowicielską. Może więc i ona ma? Zastanawia się, czyta, docieka. Karolek znów kaszle. W nocy było pogotowie.

Dzieci mają na górze swoje pokoje: 13-letni Tomek, 12-letnia Ula; dorosły nie dorówna jej w sprzątaniu, taka dokładna. No i kocha zwierzęta. Były dwie papużki, jedna zdechła ze starości. Płacz. Ojciec kupił jej trzy gąski. Jedną kot porwał. Płacz. Tłumaczyła jej: „To tak, jak z człowiekiem. Śmierć zabiera. „Mamo, ty nic nie rozumiesz.”

Kiedy urodziła się Anna, do prania było ze 100 pieluch. Tomek z nich wychodził, Ula „w najlepsze”, no i Ania, niemowlę. Ania siedzi w książkach, z nagrodami z klasy do klasy. Bardzo pomaga. Wszystkie dzieci dobrze się uczą. Ale ona tuli małego, bo chory, bo cierpi. A do nich mówi: „Czy z lepszą, czy z gorszą oceną, będę was kochała”. Po czterech latach urodziła się Emilka, wszędzie jej pełno. Wesoła trzpiotka. No i w 1991 roku przyszedł na świat Karolek. Mądry, posłuszny, nerwowo, na tle jej choroby. Przepada za ojcem. „Chodzi za nim, jak bocian.”

W sobotę ojciec ładuje dzieci do „ruskiego gruchota”, zaporozca („dawno powinien stać pod płotem, ale ciągle go remontuję”) i jadą nad rzekę. Rozbijają namiot z folii, obkładają trzciną, palą ognisko. Albo jadą nad jezioro, na grzyby. Ona zostaje z małym w domu.

I to są ich wakacje. Nigdy nie byli na wczasach.

Na Annę będą obchodzić 14 rocznicę ślubu. Codziennie się toczy. „Bez dramatów. Może tylko momenty małżeńskie... Jak wszędzie.”

— Muszę dać radę. Nie boję się — mówi Ireneusz.

Czeka na kolejną odpowiedź z Ameryki.



Kto przyjedzie w Łomżyńskie, powinien koniecznie wybrać się do Ciechanowca, by zwiedzić Muzeum Weterynarii, będące częścią Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka.

Ciechanowieckie Muzeum Weterynarii jest jedyną tego typu placówką w Polsce i jedną z nielicznych w Europie. Zostało otwarte w czerwcu 1982 r. Mieści się w dawnej stajni pałacowej, której część została niedawno poddawaną.

Pierwszymi zbieraczami eksponatów byli dr Anatol Bacharewicz z Białegostoku, nieżyjący już dr Jan Bondarenko z Ciechanowca i dr Jan Stypuła z Łomży. Opiekę naukową i merytoryczną nad placówką sprawuje od początku prof. Jan Tropiło ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

W ciągu 12 lat Muzeum zgromadziło 3385 eksponatów, z których zakupiono zaledwie 14! Ludzie, instytucje i organizacje weterynaryjne przekazują pamiątki zarówno o dużej wartości historycznej, jak i osobistej. Świadczy to nie tylko o poczuciu dokumentowania faktów, ale również o prestiżu ciechanowieckiej placówki.

Ekspozycja obejmuje kilkanaście działów, obrazujących historię weterynarii w Polsce od czasów najdawniejszych po współczesność.

Niewiele wiemy o lecznictwie zwierząt u Słowian przedhistorycznych, lecz stosowane przez nich metody nie różniły się od metod innych ludów Europy.

Magia i zabobon w lecznictwie zwierząt uzupełniały lecznictwo ludowe. Ekspozycja prezentuje m.in. zaklęcie odbierające krowie mleko, pochodzące z zeznań w procesie o czary w 1530 roku w Kaliszu.

Lecznictwo ludowe zwierząt domowych opierało się także na ziołach. Zasuszone okazy prezentuje ekspozycja.

Podkowa, symbol szczęścia, dotarła na ziemię polskie prawdopodobnie za pośrednictwem Hunów około V wieku n.e. Najcenniejszym eksponatem działu historii podkowy w Polsce jest oryginalna staroceltycka z około XII wieku. Ekspozycja prezentuje też m.in. podkowy dla koni roboczych i wyścigowych, ortopedyczne, narzędzia do oczyszczania i kształtowania kopyta.

Szkolnictwo weterynaryjne obrazują m.in. portrety i fotografie sławnych uczonych, oryginały ich dzieł, dokumenty z uroczystości akademickich. Pierwsza polska szkoła weterynarii powstała w 1823 r., będąc częścią Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Wileńskiego.

W ekspozycji poświęconej weterynarii wojskowej prezentowany jest sprzęt używany przez lekarzy weterynarii podczas II wojny światowej i później.

Ustawodawstwo weterynaryjne, organizacje weterynaryjne w Polsce, współpraca z zagranicą, piśmiennictwo weterynaryjne, symbole, odznaczenia i odznaki, dokumenty monograficzne lekarzy weterynarii oraz ich walka i martyrologia w czasie powstań narodowych i wojen światowych obrazują liczne dokumenty i pamiątki.

Najnowszy dział poświęcony jest pozazawodowym zainteresowaniom lekarzy weterynarii m.in. twórczości literackiej, kolekcjonerstwu, malarstwu, sportowi.

Muzealna biblioteka liczy około 1700 woluminów. Są to książki z dziedziny weterynarii, głównie z przełomu XIX i XX wieku, w języku niemieckim, rosyjskim i polskim. Placówka ma także swój ekslibris wzorowany na rycinie z pierwszej książki weterynaryjnej w języku polskim z 1532 roku. Przedstawia ona mężczyznę smarującego konia maścią.

Każdego roku to niezwykle Muzeum
zwiedza około 30 tys. osób. Kto jeszcze nie
był, niech żałuje. Rekomendujemy placów-
kę z prawdziwą przyjemnością. (gab)

W pierwszym półroczu 1994 roku w Łomżyńskim policja ujawniła 3,5-krotnie więcej nieletnich przestępców, którzy popełnili prawie 4 razy więcej przestępstw niż w tym samym okresie roku ubiegłego! Najbardziej zagrożona okazała się Łomża, gdzie wydarzyło się co drugie przestępstwo w stosunku do wszystkich popełnionych przez nieletnich. Oprócz przerażającej statystyki niepokoi fakt wzrostu liczby przestępstw kryminalnych, szczególnie niebezpiecznych dla zdrowia i życia (policja stwierdziła m.in. 8 przypadków uszkodzenia ciała, 48 robojów, kradzieży i wymuszeń rozbójniczych). Nagminne stały się wymuszenia rozbójnicze na uczniach szkół podstawowych.

Systematycznie obniża się wiek nieletnich przestępców; kradnące 8-latki nie są dzisiaj już niczym szokującym. Według ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich 13-latek odpowiada za czyn karalny przed sądem dla nieletnich. Czyn karalny popełniony przez sprawcę poniżej 13

Skoczek, Robin i Kuba, to trzej bracia o pięknym czarno-białym futerku, którzy przyszli na świat w szczurzej rodzinie, w pewnym mieszkaniu. Od trzech miesięcy mają swój wspólny dom w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii w Łomży, będąc prawdziwą maskotką pracowników. Za karmienie i pieczyotę odpłacają swoim opiekunom zaufaniem i wielkim przywiązaniem. Dają także okazję do obserwowania zwyczajów tych ciekawych, niezwykle inteligentnych i nie poznanych do końca zwierząt.

Skoczek, Robin i Kuba różnią się „charakterem”. Za to wszyscy trzej nie lubią swojej klatki i uwielbiają spacerować, które odbywają się w kieszonkach fartuchów, na ramieniu lub po biurkach pracowników.

— Każdego dnia rano wyjmuję je z klatki i przenoszę do swojej pracowni — odpowiada Bożena Szczęsna, lekarz weterynarii. — Czekają na ten moment niecierpliwie.

Bracia zawarli też znajomość z suczką Maxi w domu swojej opiekunki. Tutaj także czują się znakomicie.

Szczury nie budzą sympatii ludzi. Wywołują lęk i odrazę. Ich uroda oceniana jest przede wszystkim przez pryzmat ogona, co nie wydaje się obiektywne. Za to co

BEZ Z

30 czerwca wygłosił Rozporządzenie Rady Ministrów z 19 listopada 1992 roku (i z późniejszymi zmianami), dotyczące sytuacji bezrobotnych w rejonach zagrożonych szczególnie wysokim bezrobociem strukturalnym.

W Łomżyńskim są dwa takie

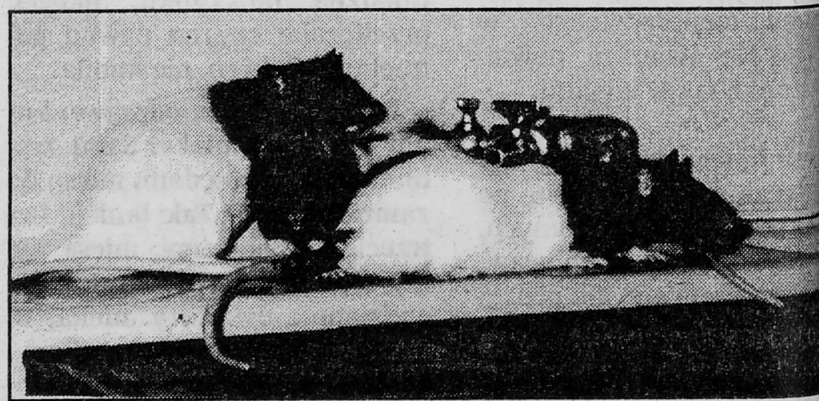
roku życia sąd rozpatruje jako przejaw demoralizacji. Wiedzą o tym zarówno nieletni, jak i dorośli przestępcy, wykorzystujący ich do wspólnych „skoków” m.in. kradzieży, handlu bronią i walutą, rozprowadzania fałszywych banknotów. Policja otrzymuje już sygnały o nieletnich prostytutkach, uczennicach szkoły podstawowej; jeden „numer” kosztuje około miliona.

Przestępczości nieletnich towarzyszy wprowadzanie się w stan odurzenia za pomocą różnych chemikaliów. Do policji dotarły sygnały o pojawieniu się w Łomży kokainy i amfetaminy oraz sieci handlarzy narkotyków. Problem „wączaczy” nasila się. W Łomżyńskim o odurzenie się podejrzanych jest 80 nieletnich (w tym 50 z rejonu Łomży).

W szkołach województwa wzrasta popularność młodzieżowych destrukcyjnych grup nieformalnych. W Łomży policja ujawniła około 40 skinów (grupa najbardziej zorganizowana), 20 metalowców, 25 rapowców, 15 pun-

do ich inteligencji nikt nie ma wątpliwości. Zawodowy tępicieł, nim przystąpi do walki z nimi, musi przede wszystkim poznać szczurzą filozofię. Człowiek nie potrafi ich oszukać. One doskonale o tym wiedzą i na przykład na zwiad wysyłają osobniki słabsze. Walka ze szczurami rzadko przynosi długotrwały skutek, bowiem przerzedzone stado szybko się odradza. W ciągu roku samica ma zwykle cztery mioty, rodząc średnio siedem młodych.

Wszystkożerne szczury towarzyszą człowiekowi na całym świecie. W miastach często ich liczba przewyższa ilość mieszkańców.



Skoczek, Robin i Kuba pozują (nieco zdenerwowane) do rodzinnej fotografii

30 czerwca wygasło Rozporządzenie Rady Ministrów z 19 listopada 1992 roku (i z późniejszymi zmianami), dotyczące sytuacji bezrobotnych w rejonach zagrożonych szczególnie wysokim bezrobociem strukturalnym.

rejony: Łomża i Kolno. Bezrobotni, którzy uprawnieni byli do dłuższego o siedem miesięcy okresu pobierania zasiłku, stracili to prawo. W lipcu jest ich 2085, a do końca roku dojdzie 1793.

W związku z tą sytuacją Wojewódzki Urząd Pracy w Łomży

ków. Dość długie oczekiwania na umieszczenie nieletnich w ośrodkach resocjalizacyjnych nie wpływa na efekt pracy psychologicznej.

Nie ma wątpliwości, że ślepczości i demoralizacji, w których sprzyja bieda. To wymowny znak czasu przemian społecznych. Poszczególne instytucje działają z reguły na własną korzyść, a ich wspólne kolejne posiedzenia, dla wypracowania programów, zwykle kończą się niczym. W tym celu, dla jednego celu, jakby nie było, jest niemożliwa, jakby nie było, ważniejszy okazuje się szlachetny

— Nie zdarzyło się, by k
tych organizacji zadzwonił
i zapytał o te dzieci i młod
które mają na sumieniu prze
stwo, są zagrożone demoral
lub zdemoralizowane — m
misarz Małgorzata Sienic
Wydziału Prewencji Kom
Wojewódzkiej Policji w Łom

Policja stwierdza tylko i wyłącznie, że nikt nie zna prawdziwej liczby nieletnich przestępców i ich czynów, ani prawdziwej liczby letnich, będących na dobrej drodze do skomplikowania życia i innym. Za to jedno jest pewne: ich problem dotyczy wszystkich. (gab)

Szczury żyją w koloniach niezwykle towarzyskie zarówno swoim stadzie, jak i wobec Amatorska hodowla tych zwierząt staje się coraz powszechniejsza. Hodowcy twierdzą, że szczury stworzenia sympatyczne i zwykle przywiązane do swego opiekuna.

Do szczerów przylgnę-
łącznie krzywdzące je mity.
ktos wie, że nigdy nie atakuj-
wsze, że są zwierzętami b
czystymi, gdy tylko mają ku
warunki, że mają doskonałe
nizowaną społeczność? Tak
nim zaczniemy mówić o nie
łącznie źle, spróbujmy je p
stu poznać. (gab)

otrzymał 5 mld zł z rezerwy ministerialnej. Pieniądze mają stać przeznaczone na zwiększenie aktywności rejonowych ośrodków pracy w zakresie projektowania i kierowania do pracodawców wycieczkami i robót publicznymi.

— Od kilku miesięcy obserwujemy wzrost liczby ofert oraz prac sezonowych, co dla bezrobotnych jest jakąś szansą — powiedział rzecznik prasowy WUP w Łomży.

Kłopoty to moja specjalność



Specjalnością detektywa są kłopoty innych. Zdarza się jednak, że kiedy usiłuje rozwiązywać własne, wpada w swoje sidła. Przekonał się o tym 31-letni Stanisław D. z Łomży (zawodówka, żonaty, dwoje dzieci), który usiłował zarzucić sieci na Sławomira Dz. z Zambrowa. Były detektyw i jego czterej współpracownicy stanęli przed sądem.

z obawy przed kolejną kradzieżą. Tymczasem Dz. się nie pojawił, a jego telefon wciąż milczał. Odbierał tylko na umówione hasło.

2 lutego Stanisław D. spotkał Andrzeja K., który miał kontakt z Dz. i znał telefoniczne hasło. Dowiedział się też, że Dz. pilnie potrzebuje dla kogoś kucharki mikrofalowej. Była więc szansa na podstępne spotkanie. „Małolaty”, Andrzej K. z kumplem Arkadiuszem L., zadzwonili do Sławomira Dz., że mają dla niego kucharkę. Jednak Dz. nie przyjechał. Zamiast niego zjawił się Zenon A. w towarzystwie Ireny S. Wtedy Stanisław D. powiedział mu, że nie może odzyskać od Dz. swoich pieniędzy i prosi go o pomoc. Zenon A. zgodził się.

Do Zambrowa Stanisławowi D. towarzyszyli Mirosław P. i Paweł M.; „dla bezpieczeństwa”. Pojechali też „małolaty”. Stanisław D. zadbał o CB-radio i pistolet „Walter” z tłumikiem.

Pojechali do mieszkania Zenona A., który zadzwonił do Dz. Ten, nie przeczuwając podstępów, szybko się zjawił. Stanisław D. wprawną ręką detektywa przykuł go do siebie kajdankami i powiedział: „Albo się ze mną rozliczysz, albo zawiozę cię na policję i wydam wszystkie twoje matactwa”.

Pojechali za miasto. W czasie jazdy Dz. dał Stanisławowi D. swój portfel z dokumentami i ponad trzema milionami złotych. Portfel mieli oddać żonie w zamian za dokumenty na mercedesa i paszport, bowiem Sławomir Dz. zamierzał wyjechać za granicę. Powiedział „małolatom”, gdzie co leży i dał klucze na wypadek, gdyby w domu nie było żony. Tymczasem Stanisław D. „rozkuł się” z Dz., lecz ten tak pechowo bawił się kajdankami, że się zatrzasnęły. Nie można było ich zdjąć, bo zapadły już ciemności.

Stanisław D. z „małolatami” nie zastali żony Dz. Przed blokiem podeszła do samochodu Stanisława D. przyjaciółka Sławomira Dz. Przez CB-radio powiedział jej, że wszystko w porządku. Tymczasem „małolaty” wróci-

ły z niczym. Wtedy Dz. stwierdził, że pewnie żona schowała dokumenty.

Zawrócili do lasu, bowiem Sławomir Dz., chociaż skuty, chciał sprawdzić jak strzela „Walter”, który Stanisławowi D. przyniósł do naprawy Tomasz W. Dz. był zainteresowany kupnem broni. Próba, w wykonaniu Mirosława P., udała się.

Wrócili do Zambrowa. Tym razem po dokumenty postanowili iść z Dz. Lecz gdy tylko otworzyli drzwi jego mieszkania, zaczął krzyczeć: „złodzieje! bandyci!” i błyskawicznie wpadł do środka. Drzwi się zatrzasnęły.

Stanisław D. powiadomił policję. Okazało się, że Sławomir Dz. zrobił to wcześniej. Powiedział też, że grozili mu użyciem broni palnej, oddając blisko niego strzały, pobili, zmusili do wydania dwunastu milionów, a gdy zabrali mu klucze, ukradli z mieszkania jeszcze siedemset dolarów. Lecz Sławomir Dz. kilkakrotnie zmieniał swoje zeznania. W pierwszej wersji stwierdził, że nieznani sprawcy napadli go na ulicy.

Stanisław D. nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Dodał też, że policja nie chciała przyjąć od niego zawiadomienia o przestępstwie.

— Prosiłem o konfrontację, ale do tego nie doszło. Wyszłyby wtedy jego oszustwa, praca dla rosyjskiej mafii i przemyt kradzionych samochodów; że mnie szantażował i oszukał. Wiedziałem, co robi Dz., bo go śledziłem — powiedział Stanisław D. przed sądem.

Zresztą, sam także zmienił swoje wcześniejsze wyjaśnienia w śledztwie.

— Byłem wtedy maglowany przez czterech policjantów, którzy nie dali mi się skupić, a prokurator kazał mi się streszczać — wyjaśnił Stanisław D. — Dz. tak nas oszkalował, że nie można było patrzeć na nas inaczej, jak tylko na bandytów.

Stanisław D. oświadczył też sądowi: nie wiedział, że broni ostrej

nie można posiadać bez zezwolenia. Tawrię ze wszystkimi przedmiotami przekazał policji.

27-letni Mirosław P. (zawodówka, żona, dwoje dzieci) także nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Przyznał, że strzelał w lesie, ale tylko po to, by udowodnić Sławomirowi Dz., że to nie „gazówka”, bo tamten nie wierzył. Z Zambrowa wracali przez Starą Łomżę. Tutaj Mirosław P. ukrył reklamówki z bronią i amunicją oraz CB-radio i swoimi rękawiczkami.

— Nie wszystko, co mówi Stanisław D., jest zgodne z prawdą. On chce mi pomóc — powiedział Mirosław P. — Myślałem, że jeśli tak robi prywatny detektyw... Jestem gotów ponieść za to odpowiedzialność.

24-letni Paweł M. (zawodówka, żona i dziecko) także nie przyznał się do zarzucanych mu czynów.

— Żałuję, że dałem się na to namówić — powiedział sądowi. — Nie byłem uprzedzony, jak będzie wyglądało to spotkanie.

24-letni Andrzej K., jeden z „małolatów” (podstawówka, kawaler) też nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Zgodził się na podstęp z kucharką, bo chciał pomóc Stanisławowi D. A z mieszkania Dz. niczego nie zabrali.

— Gdybym wiedział, że w grę będzie wchodzić broń, nigdy bym z nimi nie pojechał — powiedział sądowi.

26-letni Dariusz K. (zawodówka, żona i dwoje dzieci) oskarżony o udzielanie Stanisławowi D. pomocy, przez przewiezienie swoim samochodem skutego Sławomira Dz., też nie przyznał się. Spotkali się przez przypadek. Podwiózł go, bo mu kazali. Nie mógł uciec, bo obawiał się zemsty Stanisława D.

Zenon A. odczuł nieuczciwość Sławomira Dz. na własnej skórze, gdy nie mógł odzyskać swoich pieniędzy. Gdy Dz. nie chciał jechać z nimi do Łomży po kucharkę, wcale się nie zdziwił, zwłaszcza że tamten powiedział: „Policja siedzi mi na karku”.

— W Łomży na parkingu Stanisław D. powiedział, że nie chodzi o kucharkę, ale o Dz. — zeznał Zenon A. przed sądem. — Przedstawił się, że jest detektywem z brygady specjalnej i pokazał mi jakąś legitymację. Prosił, żebym mu pomógł w ujściu Dz., który jest przestępcą. Uwierzyłem.

23-letni Tomasz W. zaprzeczył, że kiedykolwiek miał broń palną i zdziwił się, dlaczego Stanisław D. twierdzi, że dawał mu pistolet do naprawy.

Na rozprawę stawili się nie wszyscy świadkowie. Sławomir Dz. przebywa za granicą. (Okazało się, że jest oskarżony wraz z Andrzejem K. i Arturem L., „małolatami”, o kradzież samochodu). W tej sytuacji prokurator i obrońcy złożyli wniosek o przerwanie rozprawy i wezwali ponadto dodatkowych świadków. Obrońcy oskarżonych wystąpili też o uchylenie wobec nich tymczasowego aresztu, czemu sprzeciwił się prokurator. Jednak sąd przychylił się do wniosku obrońców.

Rozprawa została odroczona. Do tematu powrócimy.

GABRIELA SZCZESNA

spiećcia

WRÓG PILNIE POSZUKIWANY

W ostatnich latach największym marzeniem wszystkich Polaków jest przyjęcie Rzeczypospolitej do NATO. Nie jest całkiem jasne, przed kim ten pakt ma nas bronić. Przecież za wszystkimi naszymi granicami żyją narody miłujące pokój, z którymi mamy już podpisane układy o wzajemnej, wiecznej przyjaźni i braterstwie.

Z wypowiedzi naszych światłych polityków i mężów stanu można zorientować się, iż zawsze największe zagrożenie stanowią dla nas Roskie, które ciągle coś knują. Ponoć chcą odrestaurować swoje imperium i ustanowić nowe gubernie w Warszawie, Poznaniu, Szczecinie i Gnieźnie, a nawet, strach pomyśleć, w Częstochowie! Zagrożenie tej ostatniej jest tym większe, że Jasną Górę, ze względu na wysoką wieżę, jest bardzo łatwo przerobić na Kreml czy inny Pałac Kultury.

Ruskie są chytne i prawdopodobnie wcześniej czy później zrealizują swe podstępne plany. Na razie, dla niepoznaki, przystąpiły do „Partnerstwa dla Pokoju”, gdzie ramię w ramię z żołnierzem polskim mają bronić demokracji i kapitalizmu. Prawdopodobnie przed Koreą Północną i Kubą, które, jako rozwinięte dostatanie społeczeństwa socjalistyczne, nie mają żadnych innych problemów ponad to, by nieść płonącą żagiew rewolucji na wszystkie kontynenty.

Musimy pilnie baczyć, by Roskie nie wyprzedziły nas w drodze do NATO. Układ Kohl-Jelcyń może być dla nas nie mniej groźny niż pakt Ribbentrop-Mołotow.

Niestety, nasze dążenia do rychłego zespolenia się z Paktem Północno-Atlantyckim ostatnio trochę się skomplikowały. Przeszkody są natury czysto technicznej. Otóż można przypuszczać, iż zachodni sojusznicy chcieliby, aby nasza armia wstąpiła do Paktu cała, w zwartym szyku, maszerując czwórkami z pieśnią bojową lub nabożną na ustach. Tymczasem środki masowego przekazu donoszą, iż nasze wojska są obecnie całkowicie rozproszone. Połowa żołnierzy zbiegła z koszar i kłusuje z automatami Kałasznikowa po lasach, rozdzielając okoliczną ludność z garderoby i obuwia. Druga połowa urzęduje na nich zasadzki i obławę, ewentualnie w reportażach radiowo-telewizyjnych zdaje relacje z tych igrców.

Wkroczenie w tym momencie do Polski Roskich byłoby dla nas najkorzystniejsze, albowiem w lasach mielibyśmy od razu gotową partyzantkę, którą można by wyżywić z funduszków SOS, przeznaczonych dla ubogich dzieci na wakacje. Roskie jednak nie takie głupie i na pewno teraz nie wejdą. Poczekają, aż nasze dzielne wojska przestaną się ganiać po krzakach. Znajdąc determinację i heroizm polskiego oręża, zapewne nie nastąpi to szybko. Tak więc, chcąc nie chcąc, mamy przed sobą okres długotrwałego pokoju. A szkoda. Już niebawem przecież wybory prezydenckie, a nie tak nie jednoczy narodu, jak wróg. Prawdziwy lub wymaginowany.

WIESŁAW WENDERLICH



Asystentka Ewy Wachowicz, asystentki prasowej premiera mówi, że ostatnio nie słyszała żadnego dowcipu o premierze. Prosi, żeby zadzwonić około piętnastej. Postarają się jakiś kawał ustalić.

Wojewoda łomżyński, Mieczysław Bagiński, o szefie premierze też sobie niczego nie może przypomnieć. Żeby nie było łyso, odgrzewa stary wic o administracji:

— Ilu ludzi pracuje w Urzędzie Wojewódzkim?

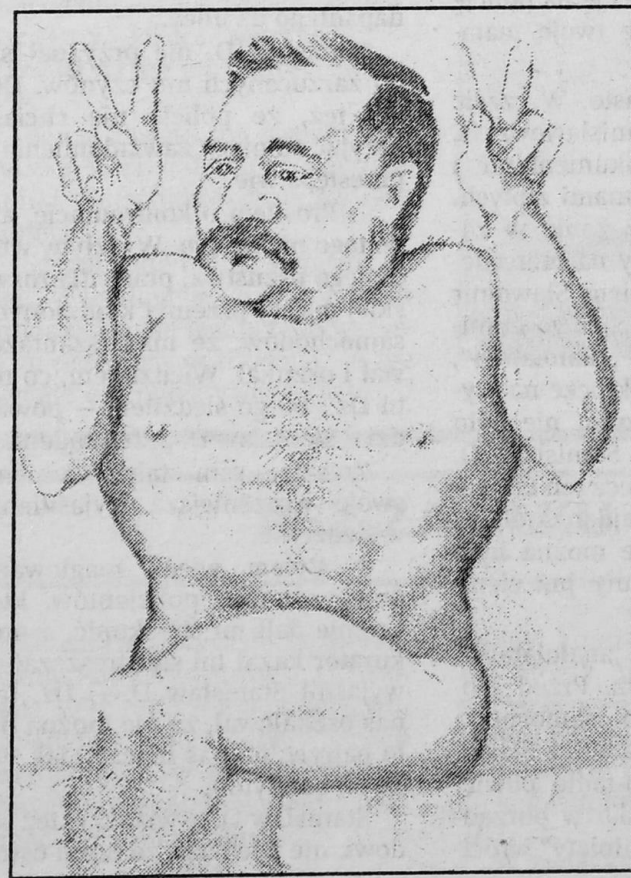
— Połowa.

— Jak to: połowa?

— Bo co drugi udaje, że pracuje.

Wojewoda słyszał też dowcip o sobie, ale za nic nie mógł go sobie odświeżyć. Kilka lat temu był rzecznikiem wojewody. W związku z tym jeden z jego współpracowników zdradził nam „stopniowanie Bagińskiego”: rzecznik wojewody, wojewoda, wo-da.

Jeszcze niedawno wystar-



czyły (na początek) dwa zdania: „Dlaczego milicja chodzi dwójkami? Bo jeden czytały, drugi pisały”, by co najmniej na godzinę „uruchomić” kawały o „funkcjonariuszach”. Najwięcej zresztą znali ich o sobie sami milicjanci. Dziś u najlepszych łomżyńskich kawalarzy o policji posucha. Jeden z nich z całą powagą mówi: „Bo policja, według badań, cieszy się największym zaufaniem społecznym.”

— Faktycznie i o nas, i aktualnych politycznych jakby mniej — mówi Komendant Rejonowej Policji w Łomży, An-

toni Filipkowski, choć zastrzega, iż na dowcipy zawsze miał słuch, że jednym uchem mu wpadały, drugim wypadały.

— Pomieszało się tak, że trudno odróżnić, co jest kawałem, a co życiem. Ci, co uważnie obserwują życie i polityków, bawią się nimi jak kawałem — diagnozuje ogólną przyczynę powolnego upadku kawalarstwa wojewoda Bagiński.

W rzeczy samej. W kilku najświeższych wydawnictwach, żyjących z dowcipów, wśród kilkuset na poziomie „przychodzi baba do lekarza”, o ludziach ze szczytów władzy udało się odszukać

kilka. W dodatku „brodą”.

— Ostatnio Wa-

zał najtrudniejszą

— Jaką?

— Rozwiązał

chciał rozwiązać

rozwiązywał prob

utrudniają rozwią

su. (dowcip sprze

19 września 1993).

Ale kto może w

bardziej absurdal

zydenta niż on sa

nego słynnego z

wierzących wysta

wadzić „pytka” i

tunku horror-nom

wy:

Wałęsa: — „Jeli

czelność być niemu

jego sprawa.”

— Jest pan prech

rem tolerancji!

Wałęsa: — e:

prawo wiedzieć

kto!

Niedawno

wokół

Spraw

nyc

Wao!

żoś

Kur

ewsk

no z

zko

zać.

W

osta

dnia

no

nie ur

syn!

— A to cud! —

cialnej komisji

spraw przeglądu

— Cud? Dlac

zdziwiony ojciec.

— Bo to pierws

w Ministerstwie,

bione w ciągu dz

sięcy i w dodatku

nogi.

Tru

nie ur

syn!

— A to cud! —

cialnej komisji

spraw przeglądu

— Cud? Dlac

zdziwiony ojciec.

— Bo to pierws

w Ministerstwie,

bione w ciągu dz

sięcy i w dodatku

nogi.

Zimą Łomżę odwiedzili Amerykanie z miasteczka Muscatine w stanie Iowa. Na początku lata zaprosili do siebie na miesiąc grupę łomżyńskiej młodzieży. „Kontakty” wysłały z nią do USA red. Joannę Gospodarczyk.

ŚLADAMI TOMKA SAWYERA

(Korespondencja Joanny Gospodarczyk
z Muscatine w USA)



Muscatine przyjęło nas bardzo ciepło. Rodziny czekały prawie do północy. Byliśmy zmęczeni długą podróżą, marzyliśmy jedynie o łózkach. Pamiętali o tym Amerykanie, zostawiając nam wolny piątek. Ale wszyscy już następnego dnia oglądali miasto. Muscatine ma prawie trzydzieści tysięcy mieszkańców. Powstała 180 lat temu, gdy osadnicy szli wzdłuż rzeki. Tu pracował i wydawał gazetę Mark Twain; tu, nad Missisipi, przeżywał swoje przygody jego słynny bohater Tomek Sawyer.

Jak na prawdziwie amerykańskie miasto przystało Muscatine ma swoje „downtown”, czyli dzielnicę w dole, wzdłuż rzeki. Stoją tam stuletnie domy z czerwonej cegły, stare fabryki. Miasto słynęło z wyrobu perłowych guzików, robionych z muszli, wydobywanych z rzeki. Wbrew obiegowym opiniom nie widać wielkiego szacunku i estymy dla tradycji. Większość starych domów jest zrujnowana. Chris Clarke, u której mieszkam, mówi: „Miasto nie ma pieniędzy na remont, więc domy zostaną zburzone. Wybudują nowe, bo nikt nie chce żyć w starych”.

Mieszkańcy Muscatine nie mają problemu ze znalezieniem pracy. Jest tu kilka bardzo dużych fabryk „General Proceediny Process” (wielki zakład przetwórczy), fabryka mebli, fabryka produkująca lampy oświetlające stadiony sportowe. Jeśli ktoś szuka pociechy życiowej po niepowodzeniu ma do wyboru 70 kościołów i kaplic!!! Są to przede wszystkim kościoły protestanckie, z rozbudowanym zapleczem socjalnym: przedszkolami, szkołami, opieką nad starszymi.

W kaplicy luteranów nabożeństwo rozpoczyna się modlitwą pokutną. Wszyscy przepraszają Boga, że byli niesympatyczni dla bliskich i sąsiadów.

Na każdej ławce leży niewielka książeczka, w której wierni wpisują swoje nazwisko, chęć przyjęcia komunii i ewentualną potrzebę spotkania się z pastorem. Przed nabożeństwem każdy dostaje kilka kartek, gdzie oprócz aktualnego czytania z Ewangelii jest rubryka „Jak kochamy Boga”. Tam też podana jest ilość uczestników na ostatnim nabożeństwie, suma zebrana z tacy (większość wpisuje czek). Wszystko jest jawne! Młody pastor gra na trąbce kilka psalmów. Całe nabożeństwo ma swój rytm i porządek. Nikt nie spieszy się. Po zakończeniu dwóch mężczyzn bardzo dyskretnie kieruje ruchem. Po mszy wszyscy witani są przez pastora, spotykają się w holu na wspólnych pogawędkach.

W niedzielne popołudnie ludzie w Muscatine oglądają telewizję, po raz kolejny ścinają trawę przed domem i myją samochody. Leniwe popołudnie. Jutro, 4 lipca, wszystko oprócz hoteli, barów i restauracji będzie zamknięte. Ameryka świętuje.



tatu”, bywał dowodem bohaterstwa, sprzeciwu, walki; pozwalał na chwilę zapomnieć o strachu, ująć nabrzmiałej złości, zakpić sobie z wielkich tego świata. Oczyszczał, rozładowywał niejedną beczkę społecznego prochu. Ta rola kawału politycznego powoli się kończy. Komizm, w normalnych warunkach życia społecznego, służy „czystemu” śmiechowi. Wyłącznie!

Gdyby nie potraktować tej tezy żartobliwie, można by wysnuć wniosek, że normalniejemy. Osobiście będę uważał, że tak jest w chwili, kiedy ludzie zaczną się śmiać z mojego najbardziej ulubionego dowcipu:

Przy drodze siedzą dwie krowy i robią na drutach.

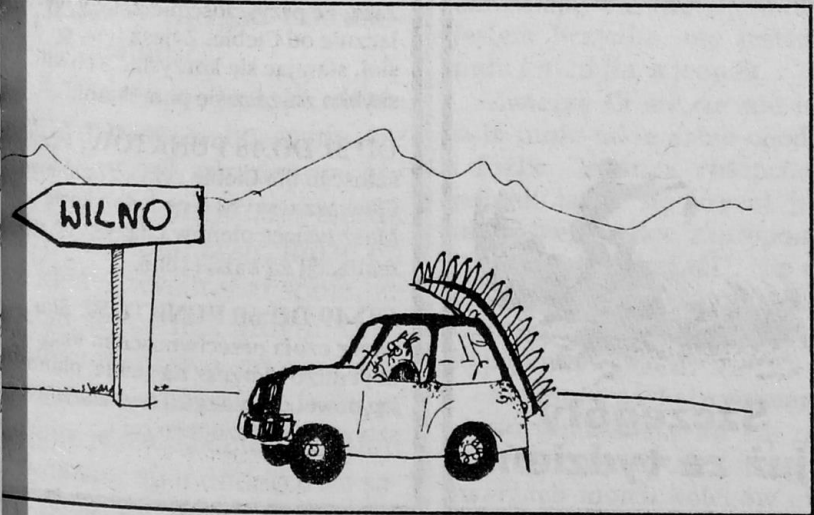
— O, patrz, koń leci — mówi jedna.

— O, zobacz, drugi — woła po chwili druga.

— Muszą tu gdzieś w pobliżu mieć gniazdo — stwierdza pierwsza.

Na razie żywy Wałęsa, Kuroń, Kwaśniewski, Sejm, rząd trącą w kawałach truchłem, a abstrakcyjne krowy pasą się w wyobraźni niewielu.

WŁADYSŁAW TOCKI



Monika

Mieszka sama w pokojach pełnych książek. W jej życiu od zarania były tylko matka i ciotka. Matka młodsza, ciotka starsza o 10 lat. W czasie wojny wywiezione do Oświęcimia, ocalały, wróciły do Grajewa. Zamieszkały w swoim domu na strychu (na dole już byli lokatorzy). Potem lokatorzy wyjechali do Ameryki; matka zajęta dół, ciotka została na strychu. Nie mogli mieszkać razem.

Od powrotu z Oświęcimia nie odzywają się do siebie. Co tam zaśzło? „Kiedyś ci powiem”, przyrzekała matka, gdy była młodsza. Teraz już pamięć wszystko zatarła. „Przysięgam Bogu, że się nie dowiesz”, zbyła ją ciotka. Teraz i ona już nie pamięta: co i dlaczego przysięgała.

Ojciec. Kolejna tajemnica. Monika urodziła się w 1947 roku. Ze słowem „Ojciec” nic jej się nie kojarzy. Odkąd pamięta, były w tym domu tylko trzy kobiety. Ani śladu męskiej obecności. „Wyjechał za pracą na Ziemię Zachodnią. I tam go zabili”. To wszystko, co usłyszała na ten temat.

Obie ją kochały. Od maleńkości słyszała, że zdrowie straciły w obozie, że ona musi się nimi opiekować. Że po to rośnie i po to przysłała na świat. Każda mówiła jej to osobno.

Monika rosła w poczuciu winy, gdy się bawiła z koleżankami, gdy szła na zabawę, a potem, gdy wyjechała na studia do Warszawy. Była bardzo zdolna. Każdy chłopiec uciekał, gdy mówiła mu, że do końca życia musi być z matką i ciotką. Musi? Jan (kończyli już studia) przekonał ją, że mogą się opiekować i mieszkać osobno. Półsierota dostała mieszkanie komunalne; mieli się pobrać. Kiedy Jan poszedł do jej matki poprosić o rękę, usłyszał: „Moja córka nie wyjdzie za chłopca, won!”. Pan magister inżynier poszedł i nie wrócił.

Monika też nie wróciła do domu.

Ale przychodziła tam codziennie, robiła zakupy, sprzątała. Teraz matka ma 78 lat, ciotka 88, Monika 47 lat. „Zostałam starą panną. Ale jak patrzę na te zdrady, pijaństwa, niedobrania się, rozwody, cieszę się, że jestem sama”, twierdzi.

Wstaje o piątej: gimnastyka, potem szybko się ubiera i biegnie kilka ulic dalej. Budzi obie staruszki, myje, pomaga się ubrać, gotuje na śniadanie owsiankę, podaje lekarstwa. Obie (odkąd Monika się wyprowadziła) mówią o śmierci. I ciągle chorują. A to żółty dek, to wylew (matka leżała pół roku sparaliżowana), a to serce. Już prawie nic nie pamiętają, tylko to, że się nienawidzą. Ciotka (choć starsza) jest zdrowsza, mogłaby pomóc siostrze. Nic z tego. „Niech zdycha. Musi pierwsza umrzeć”. Ta nienawiść to dodatkowa choroba.

„Ciężko, ale jestem potrzebna! Nie mogą dnia przeżyć beze mnie. Jakie życie byłoby puste bez nich”, mówi Monika i biegnie po skrzydełka na obiad.

Elżbieta

Elżbieta robiła karierę: została kierowniczką działu, a potem dyrektorką.

rem. Ciągłe się uczyła, kończyła jakieś kursy, a sama dodatkowo studiowała angielski (60 słówek dziennie w łazience, przy kierownicy w samochodzie). Miała męża i córkę. Wszyscy jej zazdrościli. „Masz życie aksamitne”. A najbardziej zazdrościli matki.

Mieszkali razem w dużym M-5 i matka prowadziła dom. Elżbieta nie umiała ugotować nawet jajka. „Tak mnie wychowała”, śmiała się. Bo Elunia miała być wielkim człowiekiem, postanowiła mama, gdy córka zaczęła chodzić do szkoły. Jej mąż, urzędnik, zmarł, kiedy Elżbieta miała sześć lat. Utrzymywały się z jego renty.

Matka chodziła do szkoły się wykłócać, gdy Elunia dostała czwórki, a nie piątkę z matematyki.

Zrugła profesora, gdy na studiach nie zaliczył jej przedmiotu. („Kochał się z Adasiem i wtedy nic nie było ważne. Jak miałam jej to wytłumaczyć?”).

Musiała wiedzieć o Elżbiecie wszystko. Kiedy ma okres, co jej się śniło, co jadła, co myślała. Po studiach zamieszkali w dużym mieszkaniu rodziców. Adaś się mamie spodobał, ale też musiał jej zdawać sprawozdania. Wytrzymał miesiąc. A potem mówił: „Mamo, jestem zmęczony” i zamykał się w swoim pokoju. Elżbieta szła do niego i tam „spiskowali”. Co mówić mamie, a co nie. Każdy telefon zaraz był komentowany. „A co chciał? A dlaczego? Tak długo rozmawiałeś, a mówisz mi tylko jedno zdanie”.

Oboje, jak mogli, uciekali z tego domu. Ona w „kursy”, Adam do warsztatu na podwórzu. Urodziła się córka. Gdy dorosła, też uciekała przed babcią.

Dom lśnił czystością. Były pyszne obiady, ciasta, a nawet lody domowej roboty.

Dziś matka Elżbiety ma prawie 90 lat. Nie poznaje ich. Nie wie, gdzie kuchnia, gdzie ubikacja, gdzie łazienka. Gdy ma lepszy dzień, wstaje, załatwia się na buty w korytarzu. Nie wie, co robi. Rozmazuje. Opadają jej włosy, poprawia je... Nie chce iść się wykapać. Krzyczy, opiera o ścianę (zostawia na ścianie ślady). Smród.

Elżbieta już nie pracuje. Myje matkę kilka razy dziennie. Kiedyś nigdy nie wyprała ani jednej pieluchy swojej córki. Teraz każdy dzień zaczyna i kończy praniem bielizny, pościeli. Każdego dnia wstaje z łękiem: co za stanie w jej pokoju. W przebiegach świadomości matka idzie do kuchni, otwiera gaz, zapomina zapalić. Elżbieta musi jej ciągle pilnować. Na noc zamyka drzwi na klucz (a nuż zacznie „gotować” w nocy?), ale kiedy pewnej nocy usłyszała przystomny głos: „Eluniu, gdzie jesteś? Umieram”, przeniosła się do jej pokoju. Teraz i w nocy nie może odpocząć. Bo staruszka zrywa się, chce gdzieś biec, płacze, modli się, albo wygraża. Adam nie mógł tego znieść i na całe lato przeniósł się do domku na działkę.

„Nigdy nie oddam matki «na opiekę». Wszystko jest dla mnie lżejsze, niż wtedy gdy mama prowadziła dom. Pożerała nas. Wolę sto razy obecną sytuację. I coś jestem jej winna. Miałam przecież «aksamitne życie».

Karolina

Matka Karoliny leży w szpitalu. Jak wyjdzie, Karolina musi ją wziąć do siebie. Brat ma małe mieszkanie i troje dzieci, ona jest sama „na dwóch pokojach”. Zlikwidowała już mieszkanie w Gdańsku, staruszka (chore nerki i serce) nie może być sama. Ojciec zmarł pięć lat temu.

Karolina po rozwodzie czuje się wolna „i bardzo szczęśliwa”. Ma wielu przyjaciół i sporo przyjaciółek. Założyła prywatną firmę, ma wielkie plany. Wkrótce kupi większe mieszkanie, przenieś się z Łomży do Warszawy.

Nie wyobraża sobie życia z mamą. Nigdy nie były sobie bliskie. Z ojcem, tak.

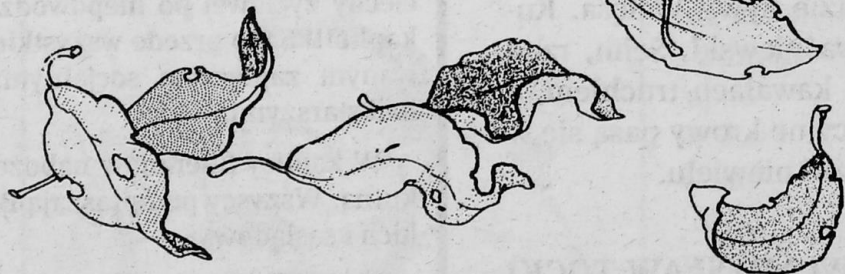
Karolina mocna, samodzielna, zdecydowana w każdym działaniu. Jej matka drobna, delikatna; bardziej ją zajmowała muzyka i malarstwo („dłubała akwarelki”), niż dom. Bywało, zapominała im ugotować obiad, bo słuchała koncertu. „Niezyciowa, niepraktyczna”, powiada Karolina. Teraz odwiedza ją codziennie w szpitalu, przynosi owoce, zostawia pieniądze: „Kup sobie coś w kiosku. Ale nie wydawaj na głupstwa. Bo ja cię znam”.

Kilka dni przed wyjściem matki ze szpitala Karolina znalazła rozwiązanie: „Mamo, pójdziesz do domu opieki. Znajdziesz sobie koleżanki. Nie będziesz sama. Będzie ci tam dobrze”. „Tak, tak, Karolinko”.

W nocy zmarła po trzecim zawale.

Córki i matki

ANNA CISOŃ



„Kontakty”, Zarząd Okręgu PZW w Łomży oraz sklep „Wędkarz” (skrzyżowanie Al. Legionów z ul. Sikorskiego w Łomży) ogłaszają letni konkurs dla wędkarzy. Szczegółowy regulamin podamy w następnym numerze. Już dziś możemy natomiast zapewnić, że na łowców okazów lata '94 czekają piękne puchary, dyplomy oraz nagrody. Przy okazji ponawiamy prośbę o zgłaszanie swoich rekordowych połowów do Zarządu Okręgu PZW w Łomży (ul. Senatorska 8, tel. 16-39-00). Każde wędkarskie osiągnięcie zostanie odnotowane i udokumentowane i będzie mogło zostać zgłoszone do konkursu. A zatem połamania kija!

Konkurs!
konkurs!
konkurs!



Szczegóły już za tydzień



Jak widzisz swoją przyszłość?

Dowiesz się, podsumowując punkty przy wybranych odpowiedziach.

1. Myślisz o swojej dotychczasowej pracy:

- a) straciłam najlepsze lata życia — 1
- b) za późno na zmianę zawodu — 2
- c) niewiele pozostało z moich dokonań — 5
- d) skorzystali inni — 10

2. Zmieniłabyś życie pod warunkiem:

- a) nadal będę pomagać bliskim — 1
- b) nie zrezygnuję z dotychczasowego życia prywatnego — 4
- c) muszę zastanowić się, czy w ogóle coś zmieniać — 1
- d) musiałabym mieć zapewnioną przyszłość materialną — 7

3. Musisz wybierać jednego z dwóch mężczyzn:

- a) znam ich na tyle, by od razu się zdecydować — 2
- b) kieruję się instynktem — 10
- c) długo rozważam wszystkie „za” i „przeciw” — 8
- d) może uda się zatrzymać obu — 5

4. Popełniłaś błąd:

- a) jestem tym przygnębiona — 3
- b) mam bezsenność — 6
- c) szukam porady — 9
- d) zapominam o wszystkim szybko — 10

5. Ktoś chce Ci coś powiedzieć, ale uprzedza, że jeszcze nie w tej chwili. Odpowiadasz:

- a) „Spokojnie, poczekam.” — 4
- b) „Nie interesuje mnie to.” — 7
- c) „O co chodzi?” — 10
- d) „Czego chcesz się dowiedzieć?” — 1

6. Zasztywasz się w kącie, gdy:

- a) przeżywasz trudne chwile — 3
- b) chcesz być tylko ze swoim partnerem — 6
- c) masz nowych przyjaciół i nie chcesz, by ktoś przeszkadzał Ci w kontaktach z nimi — 10
- d) masz dużo pracy i tylko wtedy możesz ją wykonać — 9

OD 0 DO 12 PUNKTÓW. Niczego nie planujesz, by nie doznać rozczarowań. Nie satysfakcjonuje Cię ani życie osobiste, Boisz się nawet marzeń.

OD 13 DO 30 PUNKTÓW. Uważasz, że przyszłość nie zależy wyłącznie od Ciebie. Żyjesz tym, co dzisiaj, starając się korzystać z chwil, szybko zrażasz się porażkami.

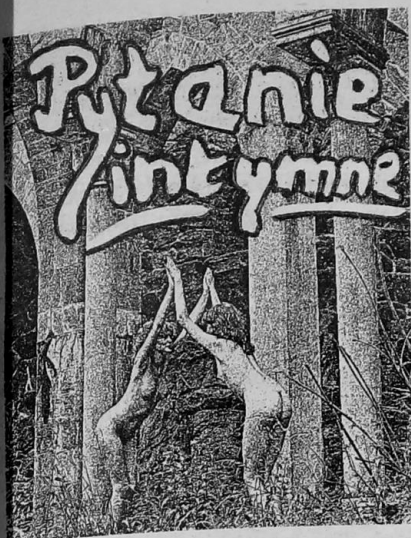
OD 31 DO 48 PUNKTÓW. Przyszłość to dla Ciebie ryzyko i zabawa. Stawiasz wszystko na jedną kartę. Masz tysiące planów i dążysz do ich realizacji za każdą cenę.

OD 49 DO 60 PUNKTÓW. Stawiasz czoła przeciwnościom losu. Zbyt dużo bierzesz na siebie, planując nawet drobniaki. Trzymasz się sztywno wytyczonego celu.



KONTAKTY

Pytanie intymne



W czasie stosunku żona zamyka oczy, ucieka gdzieś daleko myślami i mówi do mnie, przykładowo, żebym ją kochał tak, jak oglądaliśmy na filmie. Gdy ją obserwuję, mam wrażenie, że ona też zachowuje się tak, jak jedna z bohaterek filmowych. Każę się pieścić w ten sam filmowy sposób i wyobraża sobie, że jest z kimś innym. Denerwuje mnie to wcielanie się w inną osobę, granie, nienaturalne zachowanie. Jestem zazdrosny o jakiegoś faceta z ekranu i rozdrażniony. Gdy jej o tym powiedziałem, była zdziwiona i tłumaczyła, że takie wyobrażenia bardzo jej pomagają. Czy ona nie jest poważnie chora?

Wojciech

To nie choroba, to tylko erotyczne fantazje, do których nie wszyscy się przyznają. Bywa, że jakaś lektura, film, oglądane zdjęcia wywołują szczególne podniecenie i pragnienia. W sytuacji intymnej wracają te sceny i wówczas partnerka pragnie być kochaną w zupełnie odmienny sposób, w taki, jak to widziała na filmie, czy przeczytała. Wyobrażenia te wywołują dodatkowe bodźce, przeżycia są bogatsze. Co dziwne, może się tak zdarzyć, że kobieta preferująca delikatny i subtelny seks, nagle zapragnie być kochaną w brutalny, mocny sposób. I odwrotnie: lubiąca gwałtowne i szybkie zachowanie, może wymagać i oczekiwać delikatności.

Uzasadnione jest rozdrażnienie partnera, bo czuje się tak, jakby był zdradzany. Ale nie wszyscy przyznają się do erotycznych fantazji, może on też kiedyś wyobrażał sobie, że kochał się z kimś innym. Cóż, każdy ma prawo do marzeń, również seksualnych. Jednym trudno je zaakceptować, inni wynoszą z nich dodatkową satysfakcję. Ale nie są chorobą.



LEKARZ DOMOWY

Natura była dla mnie szczególnie hojna. Obdarzyła mnie obficie owłosieniem prawie wszędzie. Wojuję z włosami na nogach, gdy mi nie starcza cierpliwości, noszę spódnice długie do kostek.

Ale to nie wszystkie moje problemy. Teraz są takie upały, też chciałabym swobodnie chodzić po plaży. A ja mam jeszcze owłosioną klatkę piersiową oraz brzuch od pępka aż do włosów łonowych. Wiem, można założyć jednoczęściowy kostium kąpielowy, ale nie ma kostiumów z golfem. Zresztą nawet bardzo wyso-

ki kostium nie jest rozwiązaniem. Ja nie chcę włosów ukryć, ja ich chcę się pozbyć.

Miałam wielu kolegów, nie mam żadnego chłopaka. Myślę, że te włosy są też tego przyczyną. Zawsze myślę o tym, co on sobie pomyśli, jak mnie taką zobaczy. Co zrobić z tą moją „wściekłą” hojnością natury? Wyrwałam włosy, ale to bolało i wcale nie pomagało.

Krycha

Trzeba zacząć od przełamania wstydu. Nadmierne owłosienie nazywa się w medycynie hirsutyz-

mem. Występuje u kobiet z różnych przyczyn. Nie jest to wcale rzadki wypadek. Musisz pójść do lekarza i opowiedzieć mu o swoim problemie.

Najczęściej obfite owłosienie jest wynikiem zaburzeń hormonalnych i nadmiernego wytwarzania przez organizm hormonów męskich. Należy zatem zwrócić się do endokrynologa, który zaleci najpierw odpowiednie badania, a następnie zaordynuje leki, które zahamują porost włosów. Na już istniejące owłosienie można nakładać maści, zawierające wodę utlenioną. Woda utleniona rozjaśnia i osłabia włosy. W aptekach i drogeriach są dostępne różne środki depilujące, które należy stosować według załączonego przepisu. Radzę jednak skontaktować się z lekarzem i stosować jego rady.

POD PARAGRAFEM

Mój zakład jest w fatalnej kondycji finansowej. Wszyscy o tym wiemy i zwykle godzimy się na najroźniejsze propozycje naszego kierownictwa. Ostatnio szef, powołując się również na kłopoty finansowe zakładu, zobowiązał pracowników do napisania podań o urlop bezpłatny. Czas tego rzekomego urlopu bezpłatnego obejmował część przepracowanego miesiąca. W czasie wypłaty wynagrodzeń okazało się, że nie zapłacono nam za przepracowany tydzień, bo w podaniach napisaliśmy, że urlop bezpłatny zaczęliśmy wcześniej. A przecież tak nie było.

Czy zakład pracy miał prawo z nami tak postąpić? Choć rozumiemy sytuację zakładu, jednak czujemy się oszukani.

Paweł

W opisanym wypadku spłotło się ze sobą kilka nieprawidłowości. Otóż nie należało pisać podań wstecz. Skoro już wcześniej został przepracowany tydzień, to jak można było pisać podanie o przyznanie urlopu bezpłatnego. To jedna sprawa. A druga, podstawowa – pracownikowi przysługuje wynagrodzenie za pracę wykonaną. W związku z powyższym

zakład pracy był zobowiązany do wypłaty wynagrodzenia za przepracowany tydzień.

Stosowanie w zakładach pracy praktyki, polegającej na wymuszaniu na pracownikach występowania z wnioskiem o przyznanie urlopu bezpłatnego, jest niedopuszczalne. Zgodnie z artykułem 174 paragraf 1 Kodeksu Pracy zakład pracy może udzielić urlopu bezpłatnego tylko na wniosek pracownika, umotywowany niezwykle ważnymi przyczynami.

Okres urlopu bezpłatnego w zasadzie nie wlicza się do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze.

Opisanymi w liście nieprawidłowościami należy zainteresować Okręgowy Inspektorat Pracy w Łomży.



CHŁOPIEC Z TAJEMNICĄ

Droga Gizelo, wakacje!

A ja siedzę w domu, w dodatku nie mam żadnego chłopca. Patrzę z zazdrością na moje koleżanki. Co rusz zmieniają chłopaków, albo może chłopcy je zmieniają, ale nie są same. Nie jestem brzydka, nie jestem ponura i niemila, a jednak...

Zwierzę Ci się, że nie interesuje mnie takie sobie chodzenie i łożko. Jeden z chłopców (bo jednak jacyś się kręcą) już na pierwszej randce zaproponował: „Chcesz się całować?”. Nie chciałam. Aż tak mi się nie podobał. Chcę to robić z miłości i żeby było pięknie.

Ale może za dużo wymagam?

No i podobają mi się tacy o twarzy z jakąś tajemnicą. A na twarzach moich kolegów nie ma żadnych tajemnic. Wydaje mi

się, że widzę ich, jak szkło. Czy w takich można się zakochać?

Jest cudowny wieczór. Pachnie maciejka (mamy swój ogród przed domem), pachną róże. Nie wiem, co mi się stało, że postanowiłam napisać. Nie mogę się pogodzić z tym latem i z tym, że będę sama z moim psem spacerować nad Narwią.

I co z tego, że średnią ocen mam 5,6?

Dana

OFERTY

Panna (lat 32), wyznania rzymsko-katolickiego, domatorka z poczuciem humoru. Wrażliwa na piękno. Aktualnie pracuję i studiuję. Poznam Pana, który trzeźwo patrzy na rzeczywistość, który będzie czułym opiekunem dla mojego 9-letniego syna. Proszę o poważne oferty kawalerów nie szukających przygód. Mile widziani Panowie z okolic woj. łomżyńskiego.

Hanka

Panna (46/160/60) szatynka ze średnim wykształceniem. Kocham przyrodę, wodę i góry. Lubię ludzi, zwierzęta i długie spacerować. Cenię człowieka. Odpowiem na każdy poważny list.

Stenia

Samotny kawaler bez nałogów (28/173/80) we własnym „M” czeka na zwyczajną dziewczynę, dojrzałą do założenia rodziny i wspólnego dzielenia uroków i problemów życia. Oczekuję listów od zrównoważonych, kulturalnych i bez nałogów dziewczyn. Fotografia mile widziana.

Jan Jakub

Mam 20 lat, długie włosy i zielone oczy. Niedawno ukończyłam szkołę i podjęłam ciekawą pracę. Pragnę poznać chłopca w wieku 22-28 lat, który dostrzeże ze mną uroki lata i radość bycia we dwoje.

Marlin

Mam 18 lat, jestem blondynem. Pragnę poznać dziewczynę, której będę mógł zaufać i która wypełni otaczającą mnie pustkę.

Arkadiusz Wiśniewski

ul. Wiączyńska 10
Łódź-Nowosolna

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe za 3500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY





Z WYGRANYCH WZASÓW

Serdeczne pozdrowienia dla całej redakcji „Kontaktów”, a za Waszym pośrednictwem również dla firmy turystycznej „Land Travel”

Wiesława i Edward Wiśniewscy
z Przytuł

P.S.

Dziękujemy za zorganizowanie nam wspaniałych wczasów w Kudowie Zdroju. Jesteśmy zauroczeni miejscowością i jej okolicami. Zamierzamy zwiedzić również Polanicę i Duszniki Zdrój.

Od redakcji:

Państwo Wiesława i Edward Wiśniewscy wygrali wczas w górach w bożonarodzeniowym konkursie „Kontaktów”. Tę wspaniałą nagrodę ufundowała wówczas właśnie firma turystyczna „Land Travel” z Łomży.

PIJAŃSTWO W KOLNIE

W Kolnie, na osiedlu Północ (ul. 11-listopada) grupa pijacka (ponad 12 mężczyzn w wieku 30-60 lat) zakłóca spokój ludziom. Codziennie zbierają się już od godz. 5 rano pod ścianą szczytową budynku nr 7. Stoją jak sępy i upatrują ofiary z pieniędzmi. Po zdobyciu zakupu w pobliskim sklepie alkoholowym wódkę lub wino i piją na ławkach albo pod ścianą. Gdy się napiją, rozchodzą się do domów albo melin. Po godz. 15.00 znów się gromadzą w podobny sposób. Wieczorem zaczynają być agresywni, szarpią się, zaczepiają kobiety. Po zamknięciu sklepu (godz. 22.00) znikają. W domach najgorszych pijaków zaczyna się wówczas tragedia rodzin. W niedzielę czy święto umęczone matki i żony tych pijaków idą do kościoła, by modlić się o zmianę ich złego postępowania. A oni już od 5.00 stoją na chodniku, zaczepiają ludzi i naśmiewają się z tych, co chodzą do kościoła. Z tej grupy pięciu jest najbardziej zniszczonych alkoholem i agresywnych. Pytanie: za co codziennie piją? Skąd mają pieniądze? Przecież to renciści lub bezrobotni na zasiłkach. Często przyjeżdża do tej grupy pijak z Małego Płocka, ojciec czworga dzieci. Funduje i pożyczka im pieniądze. Skąd ma ich tak dużo?

Z okna naszego sklepu codziennie to wszystko widzimy i zadajemy sobie pytanie: kto to zło ograniczy? Chyba Rada, Zarząd Miasta i inne władze odpowiedzialne za porządek, bezpieczeństwo i kulturę w Kolnie przynajmniej ograniczą „działalność” tej grupy zdemoralizowanych ludzi dla spokoju mieszkańców osiedla, a szczególnie umęczonych rodzin.

Janina Smutna
Kolno

KURP ROBI BIZNES

Początek lipca dał poznać, że tzw.

sezon urlopowy w pełni. Kto żyw wyłegł na tarasy, balkony, w ogródki, by wystawić swą goliznę ku dziurze ożonowej. Tylko niewielu stać na wyjazd nad morze czy w góry. Niektórzy wolą np. zbieranie jagód, nie z przyjemności bynajmniej. To jeden z nielicznych sposobów podratowania domowego budżetu. Rolnicy narzekają na suszę, choć niedawno złorzeczyli z powodu nadmiaru deszczu. Kurpie nie lubią, gdy coś idzie nie po ich myśli. Nigdy nie lubili też wszelkich zmian i nowości. Wystarczy sięgnąć do historii tego regionu.

W czasie sławetnego potopu dali się we znaki Szwedom (1655-60), a nawet sam król Karol XII musiał uciekać (1708) przed „chłopami bez butów”. Nie udało się staroście łomżyńskiemu, ostrołęckiemu i przasnyskiemu uczynić Kurpiów swoimi poddanymi. Nawet starosta kolneński musiał ugiąć się przed Kurpiami w 1924 r. i zrezygnować z części niesprawiedliwie nałożonych podatków.

Tymczasem ostatnio, jakby na przekór moim słowom, na Kurpiowszczyznę za sprawą Holendrów zaczyna wkraczać nowe. Gmina Turośl znana jest już chyba w całej Polsce. Jednak większość chłopów w dalszym ciągu dość sceptycznie odnosi się do wszelkich zmian. Uparcie obstają przy tradycyjnych metodach gospodarowania. Na potwierdzenie powyższego przytoczę wywiad przeprowadzony z Panią Genią:

— „Dzień dobry pani Geniu. Czy to prawda, że jest pani najbardziej pracowitą kobietą we wsi?”

— Ba, bogactwo nie... Chłop tylko po wsi lato i gado, że jakiś biznes będzie robił. A jak go już zrobi, to może, że ni nie zabraknie nawet ptasiego mlecka.

— No i jak mu idzie?

— Narazie to i tego kroziego nie mamy za dużo.

— A cóż to za biznes, pani Geniu?

— A bo to ja ziem! Jekes Holendro wsi przyjechały i tak łązo razem wsi. Coś tam mierzajo, depco, ma jo... Jeden to stojał pół dnia przed sem starem chlewem, głowo kiwając się jek sroka w gówno.

— To mąż pewnie chce dowiedzieć się, jak poszerzyć?

— Jo mu ten głupi pysk poser jak sie nie weźnie do jekej porządku roboty!

— Ale to podobno dochodzi interes?

— On sie tak nadaje do ineteru jek Kwaśniewski na bżiskupa! Laskiego roku bronował pole, sła aks Olesiowa Bracia i kobyła poniosła razem z teni bronani...

— A dlaczego?

— Jo nie ziem. Jej sie wszystkie nie boją. Jek sie rozkracy i ślepie trzescy, to i kulawego konia nie ułmos.

— I co się wtedy stało?

— Ba, co. Od razu mordo zaor kartoflisko az mu beret zleciot i przez Antosiowe pole i brukiem wsi. Wyglupek lejców nie puścił. Później go poznać nie mogłam, tal porabowol.

— Nie miałem jeszcze przyjemności poznać pani męskiego gdzie on teraz jest?

— Wcoraj jekes zebranie mieli. ros leży ze ścierko na łbie, jęcy ko zsiadłe mleko psije.

— A może mąż planuje chlewnię pobożować?

— A gdzie on się nadaje, panie wychodek jus psiętańcie lot budowy jek lotalim, tak lotomy pod jęcy.

— To chyba dość uciążliwie szczególnie zimą?

— A, to wtedy on ziedra wynosi.

— Dziękuję pani za rozmowę.

— Na zdrozie”.

Leszek C.

Kse

Luksusów nie wymyślamy

Z HELENĄ ZADROŻNĄ, przewodniczącą Rady Miejskiej w Szczuczynie, rozmawia Maria Tocka.

— Proszę się przedstawić.

— Myślę, że moi wyborcy dobrze mnie znają. Od 33 lat pracuję w szczuczyńskiej Szkole Podstawowej nr 2. Jestem nauczycielką nauczania początkowego. Mąż, obecnie emeryt, też był nauczycielem. Mamy dwoje dzieci: córka w tym roku skończyła medycynę, syn skończy w przyszłym. W poprzedniej Radzie byłam członkiem Zarządu, teraz powierzono mi funkcję przewodniczącej.

— Czy nowa Rada zacznie nowe porządki?

— Chyba jednak nie. Jest wiele spraw, które wymagają kontynuacji. Niestety, budżet dla nowej Rady wcale nie jest większy. Są to dość skromne pieniądze, razem z kwotą przeznaczoną na oświatę — 22 miliardy. A zadań moc. Pragniemy w bieżącym roku ukończyć budowę oczyszczalni. Od nastu lat straszy basen w budowie. Choć my sobie tego luksusu nie wymyśliliśmy, bo ta inwestycja była kiedyś prowadzona ze środków totalizatora sportowego, to musimy go skończyć. W gminie nie ma przemysłu, nie ma zakładów, nie ma zainteresowania ludzi z zewnątrz, by właśnie tu otwierać biznes. Robimy to, na co starcza pieniędzy. Jesteśmy dumni, że udało nam się utrzymać szpital, że oddaliśmy do użytku piękną szkołę w Niedźwiadnej.

— Szpital, szkoła to istotnie powód do dumy, a jakie może Pani wymienić porażki poprzedniej Rady?

— Czy koniecznie porażki? Zaczęliśmy w poprzedniej kadencji budowę przedszkola. Budynek stoi już w stanie surowym, ale, niestety, musi zmienić przeznaczenie. Oczywiście, z powodu braku pieniędzy. Może przeznaczymy go na dom kultury i salę widowiskową, bo nie ma takiego obiektu w Szczuczynie, a może Rada zadecyduje inaczej.

— Kosztownych planów inwestycyjnych sporo, a skąd pieniądze?

— Już od września planujemy przeniesienie przedszkola z dotychczas dzierżawionego budynku do szkoły. To będą pierwsze oszczędności. Następnych będziemy szukać razem. Na najbliższej Radzie wybierzemy nowego burmistrza, myślę że najodpowiedniejszego gospodarza i kłopoty będziemy rozwiązywać wspólnie. Pragnę, byśmy za cztery lata mogli powiedzieć o sobie, że nie straciliśmy tego czasu. W naszej Radzie jest obecny wicewojewoda. Nadal mieszka w Szczuczynie i sędzę, że będzie nam służył dobrą radą i pomocą.

Przynależność bez znaczenia

Z ANDRZEJEM GNIAZDOWSKIM, przewodniczącym Rady Miejskiej w Zambrowie, rozmawia Maria Tocka.

— Funkcję przewodniczącego pełni Pan po raz drugi...

— To, że zostałem ponownie wybrany radnym i przewodniczącym Rady Miejskiej, traktuję jako pozytywną ocenę mojej pracy w poprzedniej kadencji i dowód zaufania społeczeństwa Zambrowa. Jestem nauczycielem polonistą w Liceum Ogólnokształcącym w Zambrowie. Pełnię funkcję w Radzie, korzystam z urlopu bezpłatnego, ale też w ograniczonym wymiarze pracuję w szkole, by nie tracić kontaktu z zawodem.

— Jaka jest obecna Rada?

— Na 28 radnych aż 13 to osoby pełniące tę funkcję w Radzie poprzedniej kadencji. Odbieram to jako pozytywną ocenę pracy poprzedniej Rady i wskazanie, że obecna Rada powinna realizować strategię działania wypracowaną w latach 1990-94. Większość radnych nie jest powiązana z żadną partią polityczną, 4 należy do Klubu Inteligencji Katolickiej, 2 jest z formacji lewicowej. Wszyscy opowiadają się za opcją samorządową. A jak będzie — czas pokaże. Rada Miejska nie jest miejscem do realizacji aspiracji politycznych. Do tego są inne struktury. Dla rozwiązania problemów infrastruktury komunalnej przynależność nie ma żadnego znaczenia. W Radzie Miejskiej nie będziemy spierać się o konstytucję, konkordat czy modele prywatyzacji. Chcemy pracować z pożytkiem dla naszego miasta, rozwiązywać jego problemy, poprawiać warunki życia jego mieszkańców.

— Problemy — to inwestycje i pieniądze. Czy już macie pomysły, skąd je brać?

— Pomysły na zdobywanie pieniędzy

mieliśmy w poprzedniej kadencji. Proszę tylko popatrzeć na nasze budżety w latach 1991-94. Widzimy też nowe możliwości postaramy się je wykorzystać. Trzeba wziąć pod uwagę fakt, że wybory samorządowe odbyły się w połowie roku. Nie się nagle nie skończyło, w poprzedniej kadencji przyjęliśmy bardzo ambitny i trudny budżet na rok 1994. Naszym zadaniem jest teraz zrealizować go. Po zakończeniu budowy oczyszczalni ścieków, co uważam za najważniejsze dokonanie poprzedniej kadencji, teraz koncentrujemy się na budowie nowej szkoły podstawowej i dalszej rozbudowie infrastruktury komunalnej.

— Jak ocenia Pan poprzednią Radę?

— Myślę, że poprzednia Rada dobrze wywiązała się ze swoich obowiązków. Dość szybko znaleźliśmy „wspólny język”. Udało nam się wypracować długolową koncepcję rozwoju miasta. Potrafiliśmy ustalić kolejność spraw, które trzeba było realizować. Zrozumieliśmy, że wszystkie sprawy od razu zrobić się nie da, że trzeba walczyć i dopiero wtedy jest szansa na powodzenie. Byliśmy aktywni, nie czekaliśmy, aż ktoś coś dla nas i za nas zrobi. Między innymi przejęliśmy prowadzenie szkół podstawowych i z perspektywy czasu widać wyraźnie, że było to uzasadnione i korzystne dla szkół. Pierwsze efekty tej strategii są już widoczne. Mam też nadzieję, że ta kadencja — pomimo antysamorządowej polityki obecnego rządu — nie będzie gorsza od poprzedniej.

• „SZALEŃCZY TERROR” — SENSACYJNY, PROD. USA. Występują: Harry Hamlin, Teri Carr.

Fabula filmu oparta na prawdziwych wydarzeniach, jakie miały miejsce w jednym ze szpitali w stanie Utah. Uzbrojony szaleniec terroryzuje personel kliniki położniczej, w której — jak sądzi — uśmiercono jego dziecko. Interwencja policji tylko pogarsza sytuację. Ginie niewinny człowiek. Szaleniec jest żądny zemsty. Film do końca trzyma widza w napięciu.

• „CZARNA ŚMIERĆ” — SENSACYJNY, PROD. USA. Reż. Sheldon Larry. Występują: Kate Jackson, Howard Hesseman, Al. Waxman, Jeffrey Nordina i inni.

Nowy Jork znajduje się w obliczu zagłady. Mordercą, mogącym unicestwić całą populację, jest „czarna śmierć”, zaraza sprzed wieków. Jedyną osobą mogącą zapobiec katastrofie jest dr Nora Hart. Znając pierwszą ofiarę wirusa, musi zidentyfikować wszystkich, którzy mieli z nią kontakt.

• „KRWAWA PIĘŚĆ” — SENSACYJNY, PROD. USA. Reż. Jeff Vonis. Występują: Steve James, Michael Yama.

Film dla widzów o mocnych nerwach. Bohater po ostatniej walce trafia na stół operacyjny i cierpi na amnezję. Miesiąc później, gdy wychodzi z kliniki, zaraz za jej progiem stacza kolejną walkę. W wielką kabałę wchodzi w czasie obławy na koreańskich gangsterów. Dużo, bardzo dużo walki i... miłość.

• „WIĘCEJ NIŻ PEŁNE USTA” — EROTYCZNY, PROD. USA.

Film prezentuje dziewczyny z największymi piersiami. Ich nieodparte wdzięki doprowadzają widza „do stanu wrzenia”.

• „CUDOWNA KRAINA AGAPELAND” — BAJKA DLA DZIECI, PROD. USA.

Cudowną krainę szczęścia i miłości chce zniszczyć zły i chciwy pan Pims. Dobra, pełna przygód zabawa.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓDŹ, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.



Opowieści kapliczne

W „Opowieściach kaplicznych” Wł. Maleszewski opowiada o dwóch krzyżach we wsi Cibory-Chrzczone (gm. Zawady). Należy wspomnieć i o następnych. Jeden stoi na skraju lasu, przy wiosce Witki. Według legendy miało tam odpoczywać wojsko. Żołnierze czapkami usypali piaskową górkę i postawili na niej drewniany krzyż. Gdy spróchniał, rolnicy zbudowali krzyż metalowy na betonowej podstawie. Ogrodzili płotem zgodnie z wiejską modą, a w ogrodzeniu wokół krzyża urządzili ogródek kwiatowy. Opowiadają, że gdy w wiosce ma ktoś umrzeć, przy krzyżu czasami ukazuje się pełgający nad ziemią ogień.

W niewielkiej odległości stoi drugi, również metalowy, na betonowej podstawie, ogrodzony sztachetami, opartymi o betonową podmurówkę. Na rogach ogrodzenia cztery puszyste lipy. Krzyż ten zbudował na własnym polu i ogrodził płotem Franciszek Maleszewski.

Krzyże służą ludziom do modlitw nie tylko przy pożegnaniach ze zmarłymi, ale również przy święceniu pól oraz przy witaniu obrazów noszonych od domu do domu. Jednocześnie ludzi i dają im poczucie wspólnoty i ochrony przed złem przez opatrność Bożą, która jest jednakowa dla bogaczy i biedaka.

Justyna Dymarska
Łódź

SIEDEM CUDÓW ŚWIATA

Latarnia była dwupiętrową wieżą o wysokości 120 metrów. Sześćdziesięciometrowy parter, zbudowany na planie kwadratu o boku długości 32 metrów, składał się z kamiennych bloków i stanowił podstawę dla czterdziestometrowej, ośmiokątnej wieży, obłożonej białym marmurem. Na drugim piętrze, w okrągłej wieżyczce, płonęło ogromne ognisko, odbijane przez wielkie lustra.

Latarnia Aleksandryjska

Latarnia była też twierdzą: najbardziej wysuniętym bastionem Aleksandrii i punktem obserwacyjnym. Na wieży znajdowało się wiele urządzeń technicznych: przyrządy astronomiczne, wiatromierz i zegary.

Zbudował ją architekt Sokrates z Knidos. Przetrwała do początku XIV wieku i uległa zniszczeniu podczas trzęsienia ziemi.

Archeolodzy, którzy od końca ubiegłego wieku usiłowali znaleźć jej szczątki, mieli wielkie trudności. Wyspa Faros połączyła się z lądem i zmieniła linię swego wybrzeża północnego. Ostatecznie przyjęto, że latarnia stała na skalnym cyplu dzisiejszego półwyspu. Prawdopodobnie w miejscu, gdzie w XV wieku sultan Kait-Bej kazał zbudować nadbrzeżny fort.

Czy jednak największa latarnia morska świata mogła zniknąć zupełnie bez śladu? Wydawało się, że tak. Niektórzy przypuszczali, że Kait-Bej kazał swoją warownię zbudować z ruin latarni.

Dopiero w dwudziestym wieku, w latach sześćdziesiątych, nurek włoski koło fortu Kait-Beja przypadkowo ujrzał na dnie morza marmurowe kolumny. Okazało się, że pochodzą prawdopodobnie z fasady latarni z Faros. Dalsze badania doprowadziły do wydobywania z morza posągów Izydy Faryjskiej. W warowni, w mrocznej klatce schodowej, znaleziono bloki marmurowe.

Dziś zatem wiemy: latarnia morska Sokratesa stała na miejscu dzisiejszego fortu Kait-Beja lub w jego pobliżu i wznosząc tę twierdzę użyto budulca właśnie z niej. Ale jak wyglądała, dokładnie nie wiemy. Jedyną wskazówką do jej rekonstrukcji jest opis Strabona oraz rewers jednej z ptolemejskich monet, na którym jednak została przedstawiona bardzo szkieletowo.

JAN KUPISKI

Po raz pierwszy odbyły się „Turoślańskie prezentacje kulturalne”, będące przeglądem dorobku m.in. gminnej kultury. A ma się czym pochwalić, choć czasy ciężkie i dla ducha, i dla ciała.

Gminny Ośrodek Kultury służy i małym, i dużym; i młodym, i starszym mieszkańcom. Skoro garną się, to znaczy, że jest im potrzebny. Swoje zainteresowania można realizować w kole muzycznym, plastycznym i teatralnym. Miejsce ma kapela rockowa, która jeszcze nie ma nazwy, oraz podopieczni Józefa Zawaliacha z koła muzycznego z powodzeniem bawią publiczność w różnym wieku. Dla miłośników tradycji śpiewają dwa zespoły folklorystyczne: z Turośli i pobliskiej Nowej Rudy. Śpiewają doskonale. W 1990 roku na Ogólnopolskim Festiwalu

odradzali, by nie narażał się na śmieszność. Nie posłuchał. Zainteresowani też nie. Czy można było się wycofać, gdy starsze gospodynie z Nowej Rudy szły na próby nawet kilka kilometrów? W zespole folklorystycznym GOK-u śpiewają wszyscy pracownicy: dyrektor, instruktorka, bufetowa, porządkowa.

— Kocham folklor i tych ludzi — mówi Zbigniew Kamiński — Wspólne śpiewanie czy taniec, to przecież najbardziej spontaniczny sposób dotarcia do człowieka od najdawniejszych czasów. Dzisiaj także przyjemność i satysfakcja, że jest z czym pokazać się nie tylko przed swoją publicznością.

Turoślański GOK ma kłopoty takie, jak inne placówki kulturalne w kraju. Zarabia na siebie m.in. wypożyczaniem kaset i ka-

Lasy wkoło i wesoło

Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym zespół z Turośli wyśpiewał wyróżnienie, a w 1991 roku zespół z Nowej Rudy zdobył I nagrodę! Niewątpliwa w tym zasługa Zbigniewa Kamińskiego, dyrektora turoślańskiej placówki, założyciela i prowadzącego oba zespoły, przy wielkim wsparciu Teresy Pardo z Regionalnego Ośrodka Kultury w Łodzi. Cykliczną imprezą stało się także „Kartoflisko”, organizowane w Turośli jesienią dla m.in. posłuchania zespołów folklorystycznych ze Związku Gmin Kurpiowskich, do których należy też Turośl, oraz skosztowania regionalnych potraw, np. rejbaki (babki kartoflanej) i wody cebulowej.

W zabytkowym wiatraku mieści się izba regionalna. Zgromadzono w niej 500 eksponatów związanych z rolnictwem i gospodarstwem domowym.

Ale kultywowanie folkloru, jak się okazuje, czasem wymaga odwagi. Gdy Zbigniew Kamiński ogłosił swoje plany stworzenia zespołu ludowego, niektórzy mu

wiarni. Trudności finansowe potęgują jeszcze warunki lokalowe. Placówka mieści się w zabytkowym spichlerzu z lat dwudziestych naszego wieku, absolutnie nie przystosowanym do jej pracy. Ciasnota, światło przeciskające się przez niewielkie okienko, brak sali do prezentacji artystycznych i prób. Dlatego wszelkie imprezy, poprzedzane modlitwą do Opatrzności o sprzyjającą pogodę, organizowane są w plenerze.

A jednak się kręci! Dzięki mlecznemu eksperymentowi holenderskiemu GOK doczekał się nareszcie dobrej łączności telefonicznej. Może zapraszać gości i z bliska, i z daleka. I przyjeżdżają, by wspólnie muzykować z gospodarzami i bawić publiczność.

Bo tylko na Kurpiach jest tak:

Piach przy piachu a na piachu wioska

To prawdziwa ziemia kurpiowska

Ależ za to lasy wokół

I gdzie spojrzysz to ci wesoło.

napisał Stefan Kubeł. Sprawdził mi. (gab)



KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator Rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 28-letniego Garnika O. i 22-letniego Karena G., obywateli Armenii, podejrzanych o współudział w napadzie rabunkowym na Rusłana G., obywatela Łotwy, w pobliżu Stawisk, któremu grozić użyciem broni gazowej zabrali radioodtwarzacz samochodowy, 730 dolarów i 4 mln zł. (Pozostałych pięciu uczestników napadu wojewoda wydał z terytorium RP). Aresztował tymczasowo także Jurisa E., obywatela Łotwy, podejrzanego o spowodowanie wypadku drogowego na drodze Świdry-Stawiski, w którym Stanisław Dz. ze wsi Dziegiele (gm. Stawiski) poniósł śmierć. Zastosował dozór policji wobec 43-letniego Mieczysława S. z Łomży, podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad żoną i dziećmi oraz uporczywe uchylanie się od płacenia alimentów.

NAPADY I WYMUSZENIA ROZBÓJNICZE

• Na Rynku w Sokołach Wiktor P., miejscowy, zażądał od Ryszarda K. 20 tys. zł. Kiedy ich nie otrzymał, uderzył mężczyznę w twarz, powodując przecięcie wargi i krwawienie z nosa. Sprawcę osadzono w areszcie.

• Na drodze Szczuczyn-Świdry Awissa Piotr T. z Grajewa i Marek D. ze Szczuczyna, razem z innymi, napadli na Mariana K. ze Świdrów Awissy (gm. Szczuczyn). Pobili go, a następnie okradli ze 100 tys. zł oraz dokumentów, które porzucili na miejscu zdarzenia.

• W Stawiskach na ul. Kossaka dwóch obywateli WNP, grożąc użyciem broni, pozbawiło Piotra B., Aleksandra L. i Mikołaja G., obywateli Białorusi, 500 dolarów. Sprawcy poruszali się oplem z niemieckimi tablicami rejestracyjnymi.

WYPADKI DROGOWE

• W Lubowiczu Wielkim (gm. Klukowo) kierujący polonezem Roman K., miejscowy, na prostym odcinku drogi żwirowej, zjechał na lewe pobocze i uderzył w drzewo, ponosząc śmierć na miejscu.

• Na 120 kilometrze drogi Warszawa-Białystok kierujący volvo Mario S., obywatel Niemiec, zjechał na prawe pobocze, a następnie uderzył bokiem w nadjeżdżającego z przeciwka ford, którym kierował Artur F. z Białegostoku. Po zderzeniu zjechał ponownie na prawy pas ruchu i spadł do przydrożnego rowu. Tu samochód przewrócił się na dach. Kierowca volvo poniósł śmierć na miejscu, zaś kierowca forda i jego dwoje pasażerów doznali ogólnych obrażeń ciała.

• Na drodze Zbójna-Osowiec kierujący fiattem 126 p Edward P. z Osowca (gm. Zbójna) na łuku drogi uderzył w drzewo, ponosząc śmierć na miejscu, zaś jego dwóch pasażerów doznało obrażeń ciała.

• Na drodze Kramkowo-Wizna kierujący fordem Sławomir P. z Wodzisławia Śląskiego (woj. katowickie), na łuku drogi, nie zachował należytej ostrożności, wskutek czego zjechał na pobocze, a następnie na pole, wyrывая przydrożne drzewo. Samochód przewrócił się na dach. Kierowca zginął na miejscu, a jego pasażer doznał obrażeń ciała.

• W pobliżu Rajgrodu kierowca nieznanego pojazdu potrafił Waldemara M. z Rajgrodu, który wtargnął na jezdnię. Pieszy poniósł śmierć na miejscu. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Grajewie ze sklepu Bogumiła T. zniknęła odzież wartości 24 mln zł, a ze sklepu Elżbiety Ch. — odzież wartości około 21 mln zł.

• Z budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Ciechanowcu z magazynku sportowego przepadło 6 kbks i 240 sztuk amunicji, 4 zamki do kbks, wiatrówka i 3 tys. sztuk amunicji, 20 nabojów ćwiczebnych, 3 lornetki i atrapa kbk.

• Z mieszkania Krystyny B. z Łomży ktoś ukradł telewizor, magnetowid i wieżę stereofoniczną łącznej wartości około 10 mln zł.

• Łomżyniacy Antoni R. i Adam K. zaprosili do mieszkania dwie Rosjanki, z którymi raczyli się alkoholem. Gdy się obudzili, stwierdzili brak pań, telewizora, odtwarzacza video, radiomagnetofonu, pieniędzy, koszuli i spodni. Ponadto Antoni R. uległ zatruciu i został przewieziony do szpitala.

UTONIECIA

• Podczas kąpieli w rzece Elk koło Grajewa utonęły 10-letnia Agnieszka P. i 11-letnia Anna P. z Grajewa.

• W Biebrzy koło wsi Szostaki (gm. Jedwabne) podczas kąpieli utonął 28-letni Kazimierz S. ze wsi Kamionki (gm. Łomża).

• W Narwi w pobliżu Pęzy (gm. Piątnica) także podczas kąpieli utonął 18-letni Maciej K. z Łomży.

INNE

• Na drodze polnej przy lesie w pobliżu wsi Koziki (gm. Łomża) znaleziono zwłoki 73-letniego Stanisława Z. z Łomży. Przyczyny śmierci nie ustalono.

• W Pełchu (gm. Perlejewo) w zabudowaniach Janiny M. i Czesława B. policja znalazła kompletną aparaturę do wyboru spirytusu i 50 butelek samogonu.



SPORT

PIŁKA NOŻNA

Beniaminkowie III ligi, ŁKS Łomża i OLIMPIA Zambrów, przygotowują się do sezonu. ŁKS przebywa na zgrupowaniu w Tomaszowie Mazowieckim. Według kierownictwa klubu nie należy się spodziewać istotnych zmian w składzie. Przed wyjazdem na obóz ŁKS rozegrał sparing z II-ligową JAGIELONIĄ Białystok, ulegając 1:3, ale po dobrej chwili grze. OLIMPIA przygotowuje się głównie u siebie i także nie przewiduje rewolucji w składzie. Wne obawy budzi tylko przygotowanie do sezonu zawodników, którzy są studentami uczelni w Białymstoku i Warszawie.

KOSZYKÓWKA

Drugą „konferencję” odbyli uczestnicy Wakacyjnej Ligi Basketu Amatorskiego, zorganizowanej przez SP 10 w Łomży. W grupie drużyn ze szkół podstawowych prowadzą w dwóch seriach gier KOJOTY w składzie Marcin Cisiuk, Karol Gromak i Jacek Dąbkowski, wyprzedzając BYKI z 10, TYGRYSY z LISY. Wśród zespołów ze szkół średnich na prowadzeniu są CHEŁPOCZKI z BETONOWEGO PLACU, czyli Adam Niedźwiedzki, Zbigniew Brajczewski, Maciej Wyrwas, Tomasz Wąsik i Adam Stypułkowski. Kolejne miejsca zajmują: UNIVERSAL, BLACK Cramps, SŁOWACKI-ŁOMŻA, DZIKIE KONIE, CZERWONE RÓŻE.

W konkursach indywidualnych starszych chłopców prowadzą: Jacek Dąbkowski przed Januszem Kościeleckim (obaj z SP 10) i Mariuszem Alekiewiczem (ZSMech, Łomża), a młodszych — Łukasz Dudulski przed Grzegorzem Majewskim i Karolem Zachem (wszyscy SP 10).

WĘDKARSTWO

W spławikowych zawodach wędkarskich z okazji Światowego Złotu Pielgrzymów Ziemi Łomżyńskiej, organizowanych przez ZO PZW w Łomży, wzięło udział 13 zawodników.

Najlepsze wyniki osiągnęli:

1. Stanisław Boryszewski	1820 pkt.	12 ryb
2. Wojciech Daszkowski	1470 pkt.	20 ryb
3. Witalis Suchodoła	1230 pkt.	14 ryb
4. Grzegorz Pogroszewski	1020 pkt.	4 ryby
5. Krzysztof Płaskowski	720 pkt.	4 ryby
6. Jan Majewski	610 pkt.	5 ryb

Łącznie złowiono 104 ryby o wadze 8410 gramów. ZO PZW składa gratulacje i podziękowanie sponsorom zawodów: Halinie i Józefowi Piekarskim (sklep wędkarski „Złota Rybka”), Wojciechowi Andrzejowi Suchodole (sklep wędkarski „Sokół”), Markowi Myślińskiemu (sklep wędkarski „Wędkarz”), Stanisławowi wędkarskiemu „Orkan” i Jarosławowi Twardowskiemu (sklep „Pan”)

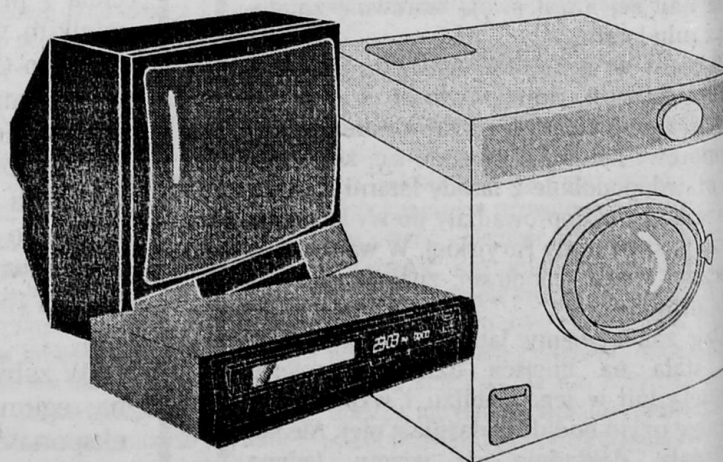
Szanowny Konsumencie!

**BANK SPÓŁDZIELCZY
W ŁOMŻY**

przyjdzie Ci z pomocą

w zakupie sprzętu domowego,
telewizora, samochodu itp...,
oferując kredyt o niskim oprocentowaniu

Odsetki tylko od salda



INFORMACJA TELEFONICZNA: 16-34-49 wew. 23
bądź w BANKU, Al. Legionów 5



KONTAKTY

OGŁOSZENIA DROBNE

Golf 1,6 D (1988). Łomża, 18-16-01, do 12.00.

K-1904
SZCZENIĘTA 6 tyg. „rottweiler” sprzedam, 16-43-48.

K-1905
POSZUKUJĘ WSPÓLNIAKA do produkcji zdrowej żywności. Łomża, tel. 16-46-11.

K-1906
SPRZEDAM SZAFĘ chłodniczą z przeszklonymi drzwiami. Łomża, 16-63-84.

K-1907
KOLOROWY TELEWIZOR marki Nord-Mende niemiecki 27" z pilotem zamienię na motocykl marki MZ trophy z siedzeniami sercowymi. M. Przycho-dzeń, Łomża, Polowa 65/15.

K-1908
SPRZEDAM PRZYCZEPKĘ samocho-dową. Łomża, 18-43-50

K-1909
FIRMA HANDLOWA zatrudni 15 osób w wieku do 35 lat. Łomża, Dmow-skiego 1, tel. 18-55-03.

K-1914
SPRZEDAM JAWĘ 350 (1991 r.) Pod-górze 31. Mocarski.

K-1911
SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną Janowo 5 k. Łomży.

K-1913
ATRAKCYJNA PRACA dla młodzie-ży na okres wakacji. ARHU „CESAR” Łomża, tel. 18-55-03.

K-1914
SPRZEDAM STARA-LEJLAND skła-dak. Łomża 18-27-32.

K-1912
ZA DŁUGI mojego męża Mariana GRZEŚ, zam. Łomża, Wojska Polskiego 11/3 — nie odpowiadam. Bożena Grześ.

K-1915
KOMPLETNIE WYPOSAŻONY sklep spożywczo-przemysłowy oddam w dzierżawę Wizna (centrum). Łomża, 188-976, od godz. 11.00

K-1916
SPRZEDAM DOBERMANY szczepio-ne bez ogonków. Śniadowo, tel. 17-61-52.

K-1917
SPRZEDAM NOWY wózek inwali-dzki. Łomża, tel. 18-08-99

K-1918
SPRZEDAM PUSTAKI — Łomża, 16-40-24

K-1919
ZATRUDNIĘ MĘŻCZYZNĘ do pracy w sklepie z glazurą, terakotą. Łomża, Wojska Polskiego 144, blaszak-Łomży-ca.

Fak. 339
SPRZEDAM FIAT 125 p skrzynia (1984 r.) Piątnica, 19-12-87.

K-1920

KUPIĘ MOTORYNKĘ. Sprzedam lub zamienię na mieszkanie dom w Kolnie, stan surowy. Łomża, 16-20-43.

K-1921
ZAMINIĘ M-3 własnościowe na większe. Łomża, 180-352.

K-1923
SPRZEDAM FIAT 126 p (1984 r.) Piątnica, ul. Sadowa 2.

K-1920
SPRZEDAM PIESKI ratlerki (saren-ki), kolor czarno-podpalany. Łomża, Wesola 32, tel. 16-27-32.

K-1924
MIESZKANIE DO wynajęcia (2 po-koje, kuchnia z wygodami). Łomża, 160-572.

K-1925
SPRZEDAM: pompę ssącą do be-czkowozu 10-tysięcznego, agregat do wpuszczania nieczystości w ziemię — nowe. Zambrów, tel. 71-51-78.

K-1926
SPRZEDAM ELEMENTY na domek działkowy. Łomża, 160-259.

K-1927
DZIAŁKI POZAMIASTOWE budow-lane, półubrojone sprzedam. Łomża, 16-67-12.

K-1928
DO WYNAJĘCIA pawilon 25 m kw. w centrum Łomży, 16-35-03.

K-1929
POWAŻNA OFERTA PRACY. Stano-wiska stacjonarne, nie tylko, z możli-wością szybkiego awansu. Wysokie za-robki (365 tys.-1 mln) dziennie. Kobie-ty i mężczyźni, tel. 18-22-92.

K-1930
SPRZEDAM TANIO amerykańską suknię ślubną, pralkę automatyczną, wirówkę. Łomża, 18-66-22.

K-1931
MIESZKANIE DO wynajęcia (M-3) w Białymstoku, tel. 615-396.

K-1932
SPRZEDAM M-2. Wiadomość: Łom-ża, Partyzantów 27.

K-1933
SPRZEDAM 469 m z budynkiem. Łomża, Spokojna 62, tel. 160-346.

K-1934
KUPIĘ-WYNAJMĘ dom w okolicy Łomży, tel. 18-39-97.

Fak. 340
SPRZEDAM CITROENA BX Turbo Diesel (1990/91 r.) w rozliczeniu tań-szy. Łomża, 16-63-57.

K-1935
POSZUKUJĘ LOKALU pod działal-ność stolarską lub zlecę pracę. Tadeusz Styła, 18-400 Łomża, ul. Kwadratowa 45, tel. 16-67-17.

K-1936
WSZELKIE PRACE na wysokości bez rusztowań i podnośnika. Łomża, 16-22-88.

K-1939-o

SPRZEDAM LUB ZAMINIĘ dom jednorodzinny z nie wykończoną górą z działką 9 arów na M-4 Kupiski Stare 165 c.

K-1938
SPRZEDAM DOM, garaże, pomie-szczenie na zakład na działce 1500 m kw. Konarzyce 19 k. Łomży. Kamiński.

K-1937
WYPOŻYCZĘ lub sprzedam beto-niarki. Łomża, 16-20-19.

K-1940
MERCEDESA 123 lub 115 kupię. Tel. 160-299.

K-1941
USŁUGI KOPARKĄ Łomża, 188-205.

K-1942
WYJAZDY DO NIEMIEC i HOLAN-DII po samochody. Łomża, tel. 16-60-47.

K-1943-o
NAPRAWA LODÓWEK — Łomża, 16-48-10.

K-1944-o
SPRZEDAM M-2, 16-50-60.

K-1945
SPRZEDAM ZAPOROŻCA. Łomża, tel. 180-558.

K-1946
POSZUKUJĘ UDZIAŁOWCA do do-brze prosperującego zakładu gastrono-micznego. Kontakt: Łomża, tel. 189-138.

K-1947
GABINET PIELEGNACJI PAZNOKCI — Łomża, ul. Dworna 37, tel. 165-078.

K-1948-o
SPRZEDAM SOLARIUM — Zam-brów, 71-33-63.

K-1949
SPRZEDAM DOM PIĘTROWY, oficynę i 2 garaże. Łomża, tel. 18-47-22.

K-1950
SPRZEDAM M-3. Łomża, 189-022, po 15.00.

K-1951
TANIO SPRZEDAM przyczepę cam-pingową niemiecką. Łomża, 16-29-22.

K-1952
SPRZEDAM VOLKSWAGENA golfa 1600 diesel (1983 r.) Kolno, tel. 78-32-67.

KK-93
SPRZEDAM FIATA 1500 (1985 r.) lub zamienię na Fiata 126 p. Kolno, tel. 78-31-70.

KK-94
SPRZEDAM KAMAZ 53212 (rok 1987) skrzyniowy, dług. 6 m, stan bar-dzo dobry. Łomża, tel. 16-51-33.

K-1953

(OGŁOSZENIA DROBNE „KON-TAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Infor-macji Handlowo-Ushugowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).



K-1910

W DNIU 1 LIPCA 1994 ROKU
zmarł nasz kochany Ojciec i Dziadek
śp. ADAM ZAJĄC
Dowództwu JW 5946, Dowódcy JRG,
kolegom z pracy, sąsiadom
za okazaną pomoc i uczestniczenie
w uroczystościach pogrzebowych
serdeczne podziękowania składa
syn Wiesław z rodziną.

**DR. KONSTANTEMU
ZNOSKO**

wyrazy współczucia z powodu śmierci
OJCA
składają Lekarze Zakładu Radiologii
W.Sz.Z. w Łomży



K1922

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedzwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).

Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Ro-

manowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

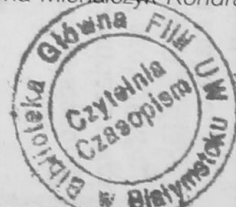
Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: STudio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 255-92.

Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



IV/0110

KONTAKTY



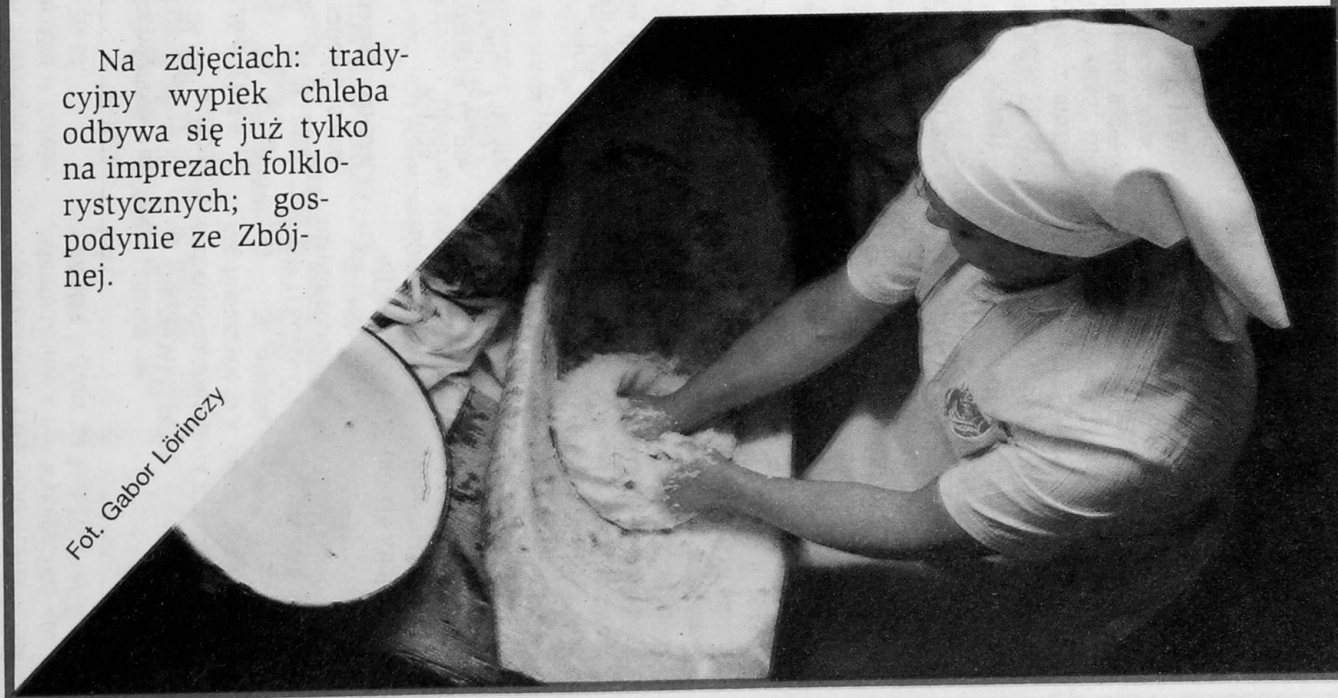


*Jak daleko odszedłeś
od prostego kubka z jednym uchem
od podziwu nad światem
od tego co nagie a nie rozebrane
od tego co wielkie nie tylko z daleka ale i z bliska
od tajemnicy nie wykładanej na talerz
od matki która patrzyła w oczy żebyś nie kłamał
od pacierza
od Polski z raną
ty stary koniu*

JAN TWARDOWSKI

Na zdjęciach: tradycyjny wypiek chleba odbywa się już tylko na imprezach folklorystycznych; gospodynie ze Zbójnej.

Fot. Gabor Lörczy



To dziwne to ciekawe

„Gabs-foto” oraz „Kontakty” ogłaszają kolejny konkurs dla wszystkich fotografujących. Tym razem hasło brzmi: „To dziwne, to ciekawe”.

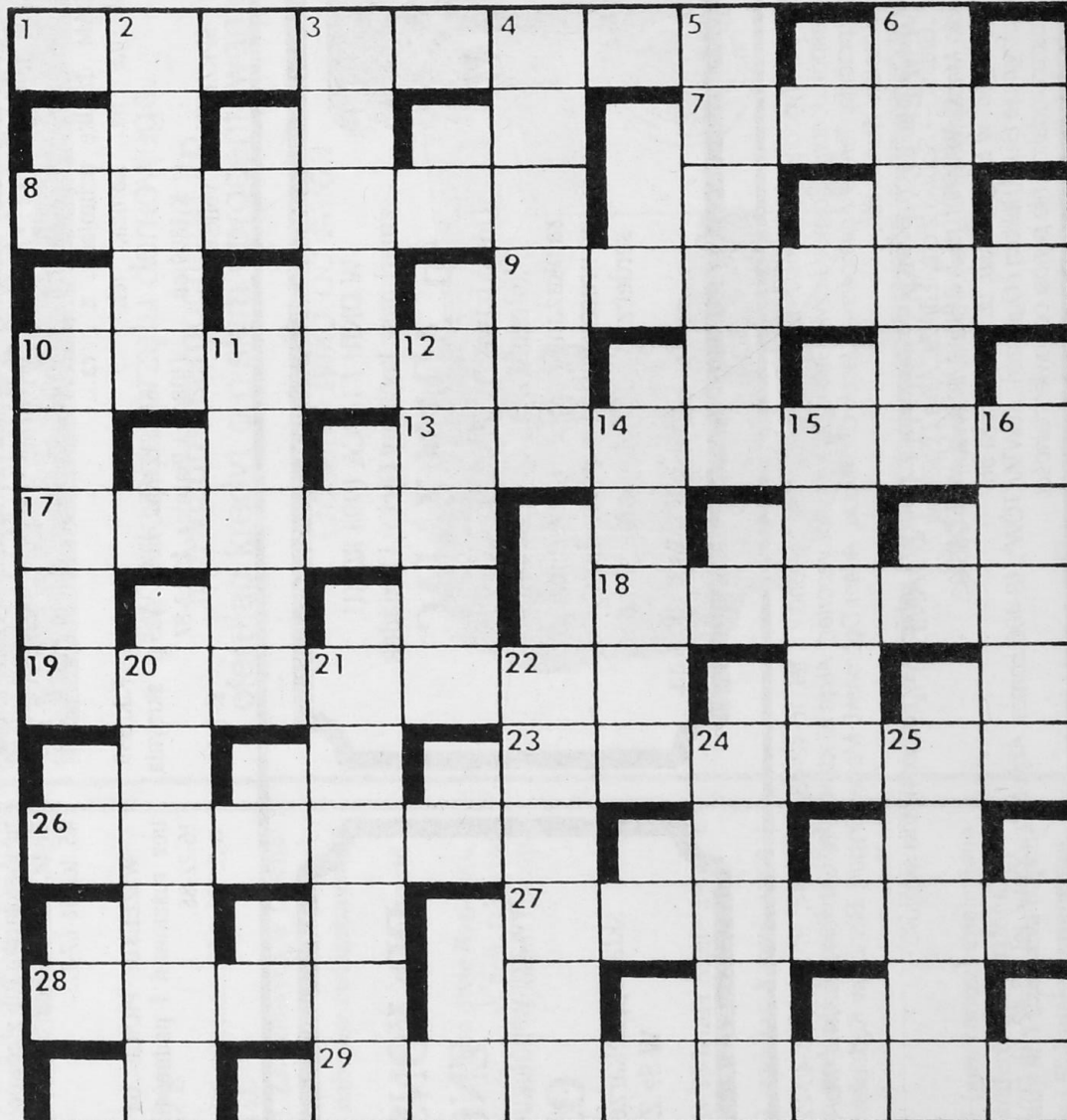
Zdjęcia (dowolna technika, ilość, wielkość) należy nadsyłać do 15 września 1994 r. pod adresem: „Gabs-foto”, 18-400 Łomża, Stary Rynek 22 lub „Kontakty”, 18-400 Łomża, AL. Legionów 7.



Nagrody:

- I – aparat fotograficzny „Kodak”
- II – aparat fotograficzny „Wizzen”
- III – aparat fotograficzny „Fuji” oraz 7 wyróżnień (albumy fotograficzne i filmy z bezpłatnym wywołaniem).

Nagrodzone oraz najciekawsze zdjęcia zostaną opublikowane w „Kontaktach”. Nadesłanych na konkurs fotografii organizatorzy nie zwracają.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) rozbójnik wśród ryb słodkowodnych, 7) imię Kruczkowskiego, 8) arbiter, 9) sprężysty pręt zakończony kulą ołowianą, 10) niejedna w kalendarzu, zeszyt, 13) stolica stanu Georgia, 17) zręczność w jakiejś dziedzinie, 18) szef URM-u, 19) straganiarz, 23) stolica Kanady, 26) twórca ołtarza w Kościele Mariackim w Krakowie, 27) szacunek, poważanie, 28) japoński napój narodowy, 29) odmiana makaronu.

PIONOWO: 2) „zimny” ptak, 3) pomoc z powietrza, 4) afisz, 5) dotkliwa porażka, 6) płaszczyzna przedzielająca bieg schodów, 10) kawałek czegoś jadalnego, 11) ciastko z kremem, 12) małpka zaliczana do lemurów, 14) znany kompozytor węgierski, 15) zwierzę futerkowe, 16) kłamra spinająca spękane mury, 20) najstarszy wśród flisaków, 21) do wbijania gwoździ, 22) szaradziarskie zadanie diagramowe goszczące również na naszych łamach, 24) papierosowa gilza, 25) rodzaj obrotu gimnastycznego. (HCL)

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, 18-400 Łomża, AL. Legionów 7.

